TRYBUNA AKADEMICKA

Szlakami Polskiej Młodzieży.

CENTRALNY ORGAN ZWIĄZKU ŻYDOWSKICH AKADEMICKICH INSTYTUCJI SAMOPOMOCOWYCH UCZELNI POLSKICH.

WARSZAWA LWÓW KRAKÓW WILNO

2 (14) MARZEC 1925 ROK III

OD WYDAWNICTWA.

Konkurs literacki „Trybuny Akademickiej“

Sąd Konkursowy konkursu literackiego „Trybuny Akademickiej“ po zapoznaniu się z utworami na konkurs nadesłanymi, zważywszy:

iż ze względu na poziom nadesłanych utworów żaden z nich nie zasługuje na odznaczenie go pierwszą nagrodą,

że z pośród nadesłanych utworów chlubnie odznacza się nowela p. t. „Cienie“ (godło „Orzeł“) — zdecydował

nowelę pod nazwą „Cienie“ zakwalifikować do druku i ogłosić ją w następnym numerze „Trybuny Akademickiej“.

Po otwarciu koperty opatrzonej godłem „Orzeł“ okazało się, że autorem zakwalifikowanej do druku noweli „CIENIE“ jest kol. E. AŁK. stud. medycyny U. S. B. w Wilnie.

„Cienie“ będą drukowane w 15-tym numerze naszego pisma, który ukaże się w kwietniu b. roku.

REDAKCJA.

Szlakami Polskiej Młodzieży.

Niespełna przed rokiem obradował w Warszawie akad. zjazd polskiej młodzieży centrowo-lewicowej, która w owych zamierzchłych czasach nie uznawała jeszcze N. K. A. Pisząc o tym zjeździe, podkreślaliśmy wówczas oportunistyczny charakter stronnictw i grup, biorących w nim udział. Żadne z tych stronnictw nie odważyło się na jakiekolwiek szczerze demokratyczne wystąpienie; żadne z całym męstwem i stanowczością nie umiało stanąć w obronie deptanych przez polską reakcję akademicką — zasad słuszności i sprawiedliwości. Jedynie Z. N. M. S. zachował się z godnością; inne ugrupowania — już wtedy przewidując, że w walce z N. K. A. — losem ich będzie haniebna kapitulacja — postępowały na zjeździe tak ostrożnie, by w każdej chwili umożliwić sobie wycofanie się z niebezpiecznej centrowo-lewicowej imprezy i schronić się pod opiekuńcze skrzydła polskiego nacjonalizmu.

Bądź co bądź jednak sądziliśmy, że, wybrany na zjeździe C. K. A., choć już na świat przyszedł jako słaby do życia niezdolny i cudaczny potworek — jednak w czemśkolwiek, choć bodaj, że pozornie, — postara się przejawić swą wolę do życia i walki o hasła tolerancji i postępu. Zawiedliśmy się jednak i w tym wypadku. C. K. A. ukonstytuował się i milczał. Nie odegrał on żadnej roli w życiu akademickiem i nie potrafił sobie zyskać najmniejszego nawet autorytetu, a gdzie tu już mówić o konkurencji jego z potężnym N.K.A W żadnej sprawie C.K.A. nie zajął stanowiska, nie stworzył on żadnych placówek, w żadnej kwestji nie umiał ingerować. Istnienia jego w świecie akademickim bodaj że nikt nie odczuł; i dzieje ruchu akad. w Polsce nad całą tą anemiczną instytucją przejdą obojętnie do porządku dziennego

Kiedy się zebrał w Warszawie kongres C. I. E. — C. K. A. nie zdradził swej tradycji. Milczał; nie odważył się w obliczu C. I. E. oświetlić w sposób rzetelny istotnych form życia akad. w Polsce. Ponownie zezwolił N. K. A. przejąć reprezentację państwową. Co mówię; niektóre z ugrupowań w skład C. K. A. wchodzące wzięły nawet udział w tej reprezentacji i obesłali ją przez swych delegatów— przyczem, jak wynika z prawicowej polskie prasy akad. wewnątrz delegacji panowała wruszająca zgoda między prawicą i lewicą.

Później nastąpiły sławetne pertraktacje między N. K. A. i C. K. A. w sprawie unifikacji, których przebieg w poprzednim numerze Trybuny dokładnieśmy opisali. Gdy na porządku dziennym stanęła sprawa powszechności przyszłego zunifikowanego związku, reprezentanci — C. K. A. pozornie postawili sprawę na ostrzu noża. Albo — albo! Albo powszechność -- albo rozłam trwać będzie nadal. Proponowano arbitraż Min. Skrzyńskiego, grożono notyfikacją w C. I. E. Wszystko jednak szczęśliwie skończyło się burzą w szklance wody. C. K A. zaczął ustępować; nie żądał już powszechności narodowej — lecz tylko wyznaniowej. Ten giest kurtuazji względem należącego do C. K. A. — Zjednoczenia, wiele go pewno kosztował, ale ostatecznie noblesse oblige i zresztą na giest można sobie pozwolić. Potem i z tego ustąpiono. N. K A. krótko i dobitnie w poczuciu należącego doń „władztwa dusz“ akademickich, a kto wie czy nie w cichym porozumieniu z częście C.K.A. rozpisał wybory na zjazd ogólno-polski —stwierdzając, że sprawy statutu i obrony narodowego charakteru związku oddaje w ręce młodzieży. I tu przed C. K. A. stanęły 2 możliwości. Mógł usunąć się od wyborów—oświadczając, że ze względów zasadniczych nie weźmie w nich udziału, bowiem nie wszyscy akademicy są do wyborów uprawnieni (Żydzi), Przeprowadzenie takiego bojkotu byłoby jednak tylko wówczas możliwe, gdyby C. K. A. miał wpływy wśrod młodzieży, gdyby stanowisko jego znalazło poparcie, a bojkot wyborów był odczuty. C. K. A. jednak nie czuł się na siłach prowadzić walki. I o kogo? O Żydów! Nie warto. Zresztą przyznać trzeba, że N. K A. przyparł C. K. A. do muru. Trzeba było otwarcie powiedzieć: „Bronimy Żydów“, „Przez nich bojkotujemy wybory“. Ale to jakoś nie mogło przejść przez gardło. Wybrano łatwiejszą drogę. C. K. A. się rozwiązał wbrew głosom socjalistów i zawezwał młodzież do wzięcia udziału w wyborach. W ostatniej odezwie gdzieś kątem, półgębkiem nadmieniono, że na terenie ogólnego związku będzie się nadal

walczyło o nieznane dotąd zasady demokracji i powszechności. To był ostatni akt tragi-farsy zwanej Centralnym Komitetem Akademickim.

To co później, się stało, łatwem jest do przewidzenia. Socjaliści w wyborach udziału nie wzięli, bo nie chcieli; Zjednoczeniowcy — bo ich nie dopuszczono. Biedni Zjednoczeniowcy; zostali teraz sami, samiuteńcy; przyjaciele z lewicy haniebnie zdradzili, panowie z prawicy — jak zawsze za drzwi wyprosili, teraz już chyba przyjdzie zeznać z kretesem.

Pozatem głosowała cała młodzież polska, wybierając ogółem 107 delegatow z Warszawy, Lwowa, Krakowa, Wilna, Lublina, Poznania i Gdańska. Lewica otrzymała 20 mandatów, resztę prawica, przyczem sam t. zw. Blok Narodowy, 57 mandatów, czyli większość absolutną Zjazdu.

Agitacja wyborcza prowadzona była z tupetem, przy akompanjamencie odpowiedniej naganki antysemickiej. Od „Żydów" pstrzyło się w odezwach, ulotkach, prasie akademickiej i pismach starszego społeczeństwa. Nie było odezwy lub artykułu, w którym nie operowano argumentem żydowskim. Rzec można, iż kwestją żydowska była osią całej agitacji przedwyborczej. Oto dla przykładu na chybił trafił wybieramy z odezwy zatytułowanej: „Co „Odrodzenie" zamierza przeprowadzić na Zjeździe Ogólno-akademickim?"

1. „Utrzymanie *separacji* żydów ze Zw. Nar. Polsk, Młodz. Akad.".

...3 Wznowienie *zapomnianej i zaniedbanej* sprawy *numerus clausus*.

...6. Specjalne uchwały Zjazdu i władz Związku winny zapewnić rozwój i rozbudowę ruchu samop. Po oczyszczeniu tego ruchu z *żywiołu żydowskiego*, dążyć będziemy i t. d.

Z odezwy Kom. Wyborczego listy Narodowej.

„(Nasi delegaci)... nieugięcie bronić będą zasady—Polskie uczelnie dla Polaków — dążyć będą do oczyszczenia życia akademickiego od niszczącego elementu żydowskiego i od ludzi, którzy Żydów jawnie lub z ukrycia popierają",

Z odezwy Koła Pozn. Mł. Wszechp.:

„Wy Koleżanki i Koledzy . .powiecie Polsce," czy studenci Jej pragną, by plemie obce Jej i wrogie, co jak rak, toczy Jej życie społeczne i gospodarcze (!) miało rozciągnąć swe chciwe macki i w dusze polskie; — powiecie, czy studenci polscy pragną by w Un. Polskich ze źródeł sił polskich czerpał swe soki Żyd, by potem, potężny dobrobytem materjalnym i wiedzą nam wydartą (?), szczepił nam jad w nasze dusze, — jeszcze raz zawołacie, że o „numerus clausus" — o polskiego duchu w naszych władzach studenckich walczyć będziemy aż do zwycięstwa".

I tak wszędzie, wszędzie. „Żyd" — jedynym hasłem, jedynym dowodem, jedynym rozumowym i uczuciowym argumentem. Mania judaica. Psychoza wprost niebezpieczna dla tych, którzy nią nie są ogarnięci. Psychoza, która opanowała ogromną większosć polskiej młodzieży. Psychoza, która nam objaśnia, dlaczego N. K. A, wojując żydowskim argumentem, wiedział, że pójdzie za nim ogół młodzieży. Psychoza, która tłomaczy, dlaczego stchórzył, C. K. A. i nie śmiał stawać w obronie Żydów.

I pod wpływem tej psychozy odbył się również Zjazd Wileński. Jeszcze nam brak szczegółowych sprawozdań i ścisłych danych z prac plenum i komisji — lecz dla oceny starczy to — o czem wiemy.

Zjazd odrzucił powszechność związku, przyjął rezolucję o konieczności wprowadzenia „numerus clausus", wezwanie do Rad Wydz., by go chwilowo wprowadziły we własnej kompetencji i uchwałę o bojkocie ekonomicznym Żydów, oraz uchwałę przeciwko uniwersytetowi ukraińskiemu. Odnośne wnioski przeszły ogromną (4/5) większością głosów.

* * *

Niema siły, któraby zmusiła sąd dziejów do milczenia. Jutro, pojutrze historja zabierze głos. Osądzi ona tych, którzy młodzież polską na bezdroża nienawiści i fanatyzmu, sprowadzili, potępi tych, którzy podstawy Polskiej Rzeczypospolitej Akad. podważyli, stawiając ją poza nawiasem wielkich idei demokratyzmu i tolerancji, które jedynie zapewnić mogą wszelkiemu organizmowi społecznemu zdrowy rozwój i potęgę.

* * *

My, studenci Żydzi, nie uznajemy Zjazdu Wileńskiego Nie uznajemy jego ogólno-państwowego reprezentacyjnego charakteru, nie uznajemy jego uchwał, odbierających nam prawa, gwarantowane konstytucją. Będziemy

TRYBUNA AKADEMICKA 4

protestować. Lecz nie tylko do protestu winniśmy się ograniczyć. Daleko ważniejszem będzie wyciągnięcie z aktualnej sytuacji konkretnych wskazań i wniosków — które nam powiedzą, jak się obronić przed atakiem reakcji polskiej — dążącej do zniszczenia naszej żyd. egzystencji akad. Wnioski takie same się nasuwają. Im ostrzej wybucha nienawiść prawicy, w im głębszej słabości grzęźnie lewica — tem mocniej w odpowiedzi my, Żydzi, zewrzeć się musimy. Musimy sobie uświadomić, że jedyną opoką jest nasze własne społeczeństwo, jedynem narzędziem walki — nasze żyd. organizacje akademickie. Przy nich też my wszyscy skupić się musimy, im dawać swe siły i moc twórczą. One bowiem będą jedyną naszą obroną; w nich, zespoleni, potrafimy wspólnemi siłami rozwiązać problematy naszej rzeczywistości akademickiej, usunąć przeszkody, piętrzące się na drodze naszej do życia, chluby i nauki.

* * *

Szlakami nienawiści kroczy młodzież polska. I wobec fanatycznego bezmiaru tej nienawiści grzęzną nam wprost na ustach słowa zgody i porozumienia. Chwieją się i gasną płomyki wiary w rychłą — tak przez nas upragnioną przemianę duszy polskiej, która prowadzona na manowce przez złych wodzów i nierzetelnych przywódców, sprzeniewierzyła się wielkim hasłom braterstwa i postępu, zapominają, że nie wiele lat minęło od chwili, kiedy hasła te — stanowiły jedyną siłę, jedyny argument Polskiego Narodu.

D. F.

Pod znakiem „odżydzenia".

Gdy się czyta uważnie odezwy prawie wszystkich polskich stronnictw akademickich, które szły na ostatni zjazd, uderza nawet powierzchownego obserwatora strach tej młodzieży przed potęgą żydowską. Jesteśmy świadkami wprost masowego obłędu, który opanował większość polskiej młodzieży akademickiej, a wyraża się on plastycznie w manji prześladowczej.

Strach przed Żydami, obawa przed ich

Uniwersytety ludowe — a akademicy.

Istnienie uniwersytetów ludowych jest konieczne nawet w czasach najnormalniejszych i w krajach, w których wprowadzone jest przymusowe nauczanie.

Zakres szkoły powszechnej, przeznaczony dla dzieci w wieku 7—14 lat, obejmuje ogólne wykształcenie elementarne dostępne dla tego wieku.

Nie obejmuje on, licząc się z wielkim i życiowym rozwojem uczniów, całego szeregu gałęzi nauki (lub poszczególnych części i problematów) koniecznych dla ludzi dojrzałych o elementarnym wykształceniu.

Toteż uniwersytet ludowy jest w takich krajach koniecznym jako instytucja, uzupełniająca dawnym uczniom szkoły, nieraz w czasie ich dojrzałości wszystkie te wiadomości (i w innym oświetleniu) jakich szkoła powszechna dać nie mogła. Jednym z jej zadań jest również popularyzowanie najnowszych teorij i wynalazków naukowych.

Konieczność istnienia uniwersytetów ludowych daje się uzasadnić również i tym, że jest to przecież jedyna instytucja, gdzie dorosły człowiek o elementarnym wykształceniu może poznawać interesujące go dziedziny nauki, nie odrywając się od swego zawodu, bez wielkich kosztów i bez przymusu wysłuchiwania referatów z nieinteresujących go dziedzin.

Dzięki uniwersytetom ludowym istnieje w tych krajach stały kontakt między wielkim światem nienaukowym, a nauką i światem naukowym. Zna w tych krajach lud najnowsze teorje naukowe, zna wybitnych swych uczonych i nie czuje się obcym ani nauce ani światu naukowemu.

I jeśli uniwersytety te są konieczne w takich krajach, cóż dopiero u nas, gdzie przymus

siła były tak wielkie, że nawet lewica pol. akad. młodzieży zgodziła się na pogwałcenie konstytucji i usunięcie od wyborów Żydów i tylko Żydów.

Choroba, szerząca się coraz bardziej, chwilami wybuchająca w ostrych atakach (Dublany), staje się niebezpieczną już nietylko dla Żydów, a dla całej Rzeczypospolitej Akademickiej, dla całego Państwa, zagrożonego od podstaw przez masową psychozę. Trudno jest walczyć z masowymi przesądami, trudno leczyć ogólną prawie psychozę, zwłaszcza gdy niema lekarzy w najbliższym otoczeniu, gdy nie widać chęci przeprowadzenia doraźnego leczenia chorych mózgów.

Czas i pora uprzytomnić sobie, że antysemityzm, zwłaszcza w tej formie, w jakiej ostatnio występuje wśród polsk. akad. młodzieży, jest chorobą umysłową, jak każda inna. Czas i pora uprzytomnić sobie, że w interesie *polskiej* młodzieży, a nietylko żydowskiej, leży szybkie opanowanie tej choroby, niszczącej społeczeństwo.

Jeżeli krew żydowska zasadniczo, jako treść rasy, jest szkodliwą z punktu widzenia antysemitów polskich, to ta sama krew płynie w żyłach *katolika* z żydów, jak i *wolnomyśliciela* dawniej wyznania mojżeszowego. Nie można zrozumieć dlaczego pierwsi mają wybierać, drudzy zaś nie. Jest to klasyczny przykład, jak zostaje podważona logika u osób, dotkniętych „mania judaica“.

Nie można bezkarnie w XX. wieku po wielkiej wojnie hołdować zasadom najwcześniejszego średniowiecza.

A więc niech Panowie z N. K. A. baczą „ne mens academica detrimenti capiat!“

El.

Znów zmora „Numerus Clausus“.

24 II. 25 Roku Pańskiego walny Zjazd polskiej młodzieży akad. w Wilnie uchwalił konieczność wprowadzenia „Numerus Clausus“ dla Żydów oraz apel do Rad Wydziałów, by aż do załatwienia tej sprawy w drodze ustawodawczej wprowadziły „numerus clausus“ we własnej kompetencji. Za tą uchwałą głosowało 85 przeciwko 20 delegatom, t. zw. przytłaczająca większość młodzieży.

Datę tę i uchwałę winniśmy zapamiętać

---

powszechnego nauczania istnieje tylko na papierze i w dodatku w obecnym czasie powojennym.

W tych warunkach uniwersytety ludowe spełniają funkcje (powinne przynajmniej to robić) szkół powszechnych o programach zastosowanych do skali pojęć, zainteresowań i potrzeb ludu, niemającego w założeniu nawet elementarnego wykształcenia.

Ludność żydowska w Polsce szczególnie na prowincji znajduje się pod względem wykształcenia w zgoła specyficznych warunkach.

Większość rodziców kształci swe dzieci tylko w kierunku religijnym, unikając zupełnie lub dając w najlepszym wypadku w szczątkowy sposób odrobiny świeckiej nauki.

„Kształcić się“ zaczyna przeto młodzież dopiero po wyzwoleniu się z pod wpływu rodziców, po usamodzielnieniu się t. j. najczęściej już w wieku dorosłym.

Poza kursami wieczornymi dla robotników niema w Polsce instytucji (szczególnie w miasteczkach prowincjonalnych), któreby w drobnej choć mierze zadość czyniły potrzebom tej wielkiej, łaknącej nauki gromady (kursy robotnicze ze względu na swój program, obejmujący tylko arytmetykę, język, element. przyrodoznawstwo geografję i pogadanki ekonomiczne, jak również z innych przyczyn nie odgrywają tej roli, jakąby odegrać mogły).

Stąd uniwersytety ludowe są dla żydowskiej prowincji instytucjami wprost niezbędnemi.

Jednakże utworzenie w każdym miasteczku prowincjonalnym uniwersytetu ludowego jest z powodu braku środków, a głównie sił nauczycielskich wykluczone.

Jedynym przeto możliwem wyjściem jest utworzenie Ruchomego Uniwersytetu Ludowego.

Warstwa akademicka zajmowała przed wojną jedno z pierwszych miejsc w dziele oświaty.

Studentów utożsamiano zwykle z nauczycielami z tą różnicą, że gdy ostatni pełnili swe funkcje w instytucjach oficjalnych i trak-

my, przedstawiciele żydowskiej młodzieży akad.

Bo otóż w 7-ym roku Niepodległej Polski wstają, przyoblekają się w ciało upiory Caratu, zdawałoby się dawno zapomniane. Polska młodzież podejmuje tradycje Pobiedonoscewa —i propaguje „procentową normę". Po zeszłorocznej krujacie przeciwko K.A. spodziewaliśmy się, że sprawa ta, hańbiąca Wielką Polskę, upadnie, ale widocznie pomyliliśmy się. Młodzież Polska staje do walki przeciwko wam, synom Narodu-Ducha, największemu męczennikowi dziejów.

Uchwała ta, skierowana wyraźnie przeciwko Wielkiej Chartji wolności Narodów — Traktatowi Wersalskiemu oraz przeciwko konstytucji z 17-go marca b. r. tak wyraźnie gwałci istniejący ustrój Konstytucji, że wymaga wkroczenia ex officio prokuratora Państwa, celem pociągnięcia do odpowiedzialności inicjatorów Zjazdu w myśl art. 129 kod. karnego.

Wina zaś ich jest o tyle cięższą, że popełniają ją w chwili, gdy w Genewie się ważą losy Traktatu Wers. i gdy delegaci Polski bronią zawzięcie Traktatu, jako gwarancji bytu Państwa.

Nie wolno teraz lać wodę na młyn wrogów Polski i podejmować prowokacyjne, bezprawne uchwały. skierowane przeciwko własnemu Państwu.

Lekkomyślność taka staje się straszną w chwilach, gdy Państwo walczy przed forum międzynarodowym o swoje słuszne prawa.

* *
*

Num. Clausus ożył. W Wilnie, ongiś tratowanem butem kata carskiego, Murawiewa, rodzi się potomek carskiej normy proce towej. A polska młodzież do chrztu go trzyma przy smętnych dźwiękach dzwonów Ostrej Bramy. Kolebką zgnębienia starego brata Izraela stać się ma Wilno — ongiś miasto Filomatów i Mickiewicza.

Sic transit gloria mundi ..

Synowie Polski o gnębieniu Żydów myślą, a Naród Tułacz z uśmiechem do swych ksiąg zagląda, —,,nic nowego niema pod słońcem."—

Był car i runął. Zmartwychwstała Polska. Gnębieni dotąd — innych już gnębią.

...A jednak nadzieja nie zamiera w serc ch Narodu księgi. Była „proc. norma" — nie zwyciężono, Będzie numerus clausus — nas nie zniszczy.

el.

---

towali pracę swą zawodowo, studenci wykonywali ją wśród dzieci tam, gdzie szkół nie było, wśród warstw, dla których szkół nie twor ono, dopełniali to, czego szkoły nie dawały, zwalczali, co szkoła dawała złego. Oddawali się pracy swej z niezwykłym poświęceniem, prowadzili z ciemnotą walkę partyzancką. Studenterja obecna, (jeżeli idzie o ogół) wyrosła na innej glebie, wyhodowana w innych warunkach. miejsc swych poprzedników zająć nie może i nie zajmie. Niema też w obecnych warunkach potrzeby takiej pracy, jaką dawniej prowadzono — Zmieniło się i rozszerzyło znacznie szkolnictwo elementarne, powstało moc kursów dla dorosłych, zmieniło się (w znacznej mierze w kierunku dodatnim) nauczycielstwo. Pewne grupy nauczycielskie zastępują pod względem swego stosunku do pracy dawną studenterję.

Nie znaczy to bynajmniej, że ci akademicy, którzy czują potrzebę i są zdolni do pracy oświatowej wśród mas, tego robić nie powinni lub są tam niepotrzebni. Czeka ich wielka praca, praca niezmiernie ważna i wdzięczna — jest nią Ruchomy Uniwersytet Ludowy.

Prowincja, koledzy akademicy, — nas wzywa ta wielka prowincja, do której popularne słowo nauki nie zawita czasami przez lata całe.

Te niezliczone masy analfabetów i półanalfabetów tańczących i politykujących (w gorszym znaczeniu tego słowa) potrzebują instytucji, któraby im w systematyczny sposób niosła popularną wiedzę, potrzebują Ruchomego Uniwersytetu Ludowego.

Niechaj więc zostanie zorganizowany związek studentów oświatowców — niechaj ci, którzy się czują do tego powołani, kontynuują choć częściowo wielką pracę swych poprzedników.

Została przez Centralny Komitet założona pierwsza taka placówka, (szczegóły o tej instytucji na innym miejscu) powinni ją koledzy swym zapałem i poświęceniem ożywić i do roz-

Życie środowiska Krakowskiego

(Wywiad z kol. Mgr. Lewkowiczem, przewodniczącym Stow. Żyd. Słuch. Un. Jagiel. w Krakowie „OGNISKO").

Korzystając z obecności kol. Mgr. Lewkowicza, który w sprawach organizacyjnych bawił w ciągu kilku dni w Warszawie, zwróciliśmy się do niego z prośbą o udzielenie nam informacji, tyczących żyd. życia akad. w środowisku krakowskiem. Kol. Lewkowicz, który cd kilku lat sprawuje przewodnictwo krakowskiego Ogniska oraz Delegacji Krakowskiej, zna doskonale stosunki krakowskie i mógł nam w interesujących nas sprawach udzielić wyczerpujących wiadomości.

Na Uniwersytecie Jagiel. w Krakowie studjuje obecnie 5977 słuchaczy — z tych 1600 —czyli 26,76%, Żydów. Proc. słuch. Żyd. w stosunku do ub. r. zmalał—gdyż r. poprzedni wykazał 31,85% Żydów. Z ogólnej liczby 1600 studentów Żydów, około 1000 należy do Stow. Żyd. Słuchaczy U J. „Ognisko". Ognisko jest jedynem żyd. ogólnem samopom. stow. akad. w Krakowie. Zostało ono zalegalizowane w 1923 roku i jest dalszym ciągiem Tow. Rygorozantów założonego jeszcze w 1897. Kuratorem „Ogniska" jest prof., dr. Taubenszlak.

Poza samopomocowem „Ogniskiem" istnieje jeszcze w Krakowie ideowe żyd. stow. akad.-sjonistyczne pod nazwą Związek Żyd. Młodz. Akad. U. J. Haszachar—Przedświt i bundowskie p. n. Stow. Żyd Młodz. Socjalistycznej U. J. Oba stowarzyszenia są zalegalizowane i kuratorem pierwszego jest prof. Zoll — drugiego prof. Krzyżanowski

Życie akad. koncentruje się przedewszystkiem w pracy samopomocowej tow. „Ognisko". „Ognisko" prowadzi niezmiernie ożywioną działalność, posiada szereg sekcji, na czoło których wysuwa się oczywiście kuchnia akad. Wydaje ona do 300 obiadów dziennie — w cenie 55, 40 i 25 groszy. Charakterystycznem przytem jest, że 65% obiadujących w kuchni akademików korzysta z najtańszej kategorji, z 25-o groszowych obiadów.

Deficyt kuchni wynosi około 12?0 złotych miesięcznie.

Poza kuchnią działa sekcja zdrowia, która udziela bezpłatnej pomocy lekarskiej, urządza odczyty z dziedziny hygjeny — i przepro

---

wiktu doprowadzić. Nie powinno wśród referentów braknąć nikogo, kto nim zostać może

— — — — — — — — — — — — — — —

Trzeba dodać, że jest to jednocześnie przecież najlepszy dla studentów rodzaj pracy zarobkowej.

Organizacje studenckie powinne, zdaniem moim, tworzyć tylko takie instytucje zarobkowej pracy dla studentów, które wzbogacają ich jednocześnie umysłowo, przygotowują do szerszej pracy społecznej, pomagają w studjach, względnie leżą na linji ich studjów. — — —

Istniejące w Warszawie uniwersytety ludowe byłyby instytucjami dla żydowskich mas Warszawy bardzo potrzebnymi, gdyby nie miały kilku zasadniczych wad w swej Ludowie.

Idzie mi o to, że uniwersytety te zostały zorganizowane przez partje polityczne, wykłady na każdym z nich, są prowadzone jedynie przez członków lub sympatyków danej partji względnie kierunku, co czyni z nich instytucje bezprogramowe.

Jedna z tych partji, mając wśród swych członków człowieka znającego dobrze konstytucje, ogłosiła cykl tych wykładów, inna, mając wśród „swoich" przypadkowo znawcę polskiej literatury — wprowadziła rzecz naturalna, ten przedmiot do swego programu.

Cały szereg przedmiotów koniecznych nie znalazł miejsca w żadnym z tych 3 uniwersytetów, gdyż prawdopodobnie żaden z tych 3 kierunków nie posiada odpowiedniego referenta wśród swoich. Jasnem jest dla wszystkich, że takie przykrajanie programu do swoich ludzi jest bezprogramowością.

Pomimo tych wad jednak mają one niezwykłe znaczenie dla ulicy żydowskiej.

S, Abramsohn.



wadza obecnie ankietę zdrowotną. Rezultaty ankiety będą podane do wiadomości publicznej. Jak dotąd stwierdzić można, że stan zdrowotny młodzieży akad. jest wprost opłakany. Wskutek tego, sekcja zdrowia dąży obecnie przedewszystkiem do zorganizowania kolonji leczniczych. Wobec zorganizowania przy uniwersytecie Akad. Kasy Chorych — jako odrębnej masy majątkowej — z własnym zarządem, w skład którego wchodzi również 3-ch akademików (oczywiście ani jeden Żyd) — Sekcja Zdrowia ogranicza obecnie swą działalność — i dążyć będzie jedynie do stworzenia wyżej wzmiankowanych kolonji leczniczych.

W nieco węższym zakresie działa Kom. Kulturalna, prowadzi ona kursa języka hebrajskiego i literatury żydowskiej. Ostatnio Komisja Kulturalna przystąpiła do zbiórki książek do bibljoteki, członkowie „Ogniska" zostali obłożeni specjalnym podatkiem w wysokości 1-go złotego trimestralnie na zakup książek naukowych.

Jak się przedstawia sprawa dostarczenia pracy kolegom?

Organizacja Biura Pośr. Pracy jest dopiero w zaczątkach. Biuro niedawno zaczęło swą działalność i chwilowo nie przynosi kolegom znaczniejszej pomocy.

Skąd Stowarzyszenie czerpie fundusze na pokrycie swych potrzeb?

Przedewszystkiem — oczywiście ze składek członkowskich. Te jednak przynoszą rocznie zaledwie 2 tysiące złotych. Pozatem istnieje Komisja Przedsiębiorcza — której imprezy naprzykład w b. r. akad. przyniosły ogółem do 7 tysięcy złotych. Ostatnio wreszcie Stow. przystąpiło do zorganizowania członków założycieli. Chodzi o zorganizowanie 1000 osób których wkłady roczne wynosiłyby 30 tysięcy złotych. W ten sposób budżet Stow. byłby zapewniony. Chwilowo zdołano zorganizować około 500 takich członków założycieli i zresztą akcja trwa dalej. Wielce pomocnemi w niej były koła prowincjonalne Stow. — wśród których przedewszystkiem wymienić należy Koło Tarnowskie, Nowo-Tarskie, Nowo-Sądeckie i Gorlickie. Pozatem w mniejszych miastach Stow. posiada swoich mężów zaufania. Wreszcie w krótkim czasie rozpocznie się akcję na Śląsku.

W jakiej fazie jest sprawa budowy domu akad.?

Akcją budowy domu kieruje obecnie specjalna organizacja p. n. Żyd. Dom Akad. „Ognisko" — zalegalizowana ostatnio przez władze polityczne. W skład zarządu tej org. wchodzą częściowo — przedstawiciele starszego społeczeństwa — częściowo reprezentanci akademików.

Dotąd na budowę domu zebrano 50.000 złotych — potrzeba zaś 400.000. Plac posiadany jest wielkości 170 sążni □, narazie wybudowano parter i fundamenta. Dom jest obliczony na 120 akad. będzie on posiadał salę odczytową, pokoje urzędowe etc. etc.

Czy Władze Uniwersyteckie okazują jakąkolwiek pomoc Stowarzyszeniu?

I owszem. Niedawno otrzymaliśmy list od Senatu Akad. U. J. w Krakowie z dn. 6. II. 25 — podpisany przez rektora Zimmermana zawiadamiający nas, że z opłat czesnego przypada „Ognisku" 3387 złotych i 63 grosze. Po otrzymaniu tego listu udała się do rektora delegacja „Ogniska", składająca się z kuratora Stow. prof. Taubenszlaka i ze mnie, by wyjaśnić panu Rektorowi, że uważamy sumę nam przyznaną za zbyt małą. J. M. Pan Rektor wysłuchał naszych wyjaśnień niezmiernie przychylnie i obiecał działać w kierunku powiększenia przyznanych nam sum. Jednocześnie złożyliśmy na ręce Pana Rektora memorjał — w którym prosimy o zasadnicze powiększenia przyznanego nam z opłat stud. procentu, o zapomogę na kolonje lecznicze i o kredyty budowlane. Pan Rektor z zainteresowaniem wysłuchał naszych też i obiecał je popierać. Między innymi Pan Rektor zaznaczył, że gdybyśmy uzyskali rządowe kredyty budowlane — to gotów jest udzielić nam żyra uniwersytetu.

— Czy istnieje jakikolwiek kontakt między Ogniskiem a polską młodzieżą?

— Niestety — niema żadnego. Jedynie w Komisji czesnego zasiada nasz przedstawiciel wespół z kolegami Polakami.

— Czy „Ognisko" zajęło stanowisko w sprawie samozwańczego „ogólnego" zjazdu.

— Nie — sprawy tej nie poruszaliśmy, uważając, że nie należy ona do naszych kompetencji, lecz jedynie do C. K. W.

— Jaki jest stosunek prasy żyd. w Krakowie do spraw akad.?

— Bardzo przychylny. Ostatnio zawarliśmy z red. Now. Dziennika umowę, mocą której referent Wydziału „Ogniska" redagować będzie stały tygodniowy dodatek akad. Nowego Dziennika.

— Czem zajmuje się Delegacja Krakowska do Rady Naczelnej Związku?

Delegacja utrzymuje przedewszystkiem kontakt z C. K. W. i załatwia wszystkie sprawy Związku — jako całość. Między innymi Delegacja przeprowadziła akcję zbierania ogłoszeń dla księgi adresowej i organizację wycieczki palestyńskiej Obecnie delegacja zaprzątnie się dookoła zbierania abonentów i rozpowszechniania na terenie Krakowa Trybuny Akademickiej.

Na tem, tak mile dla nas brzmiącem zapewnieniu zakończyliśmy wywiad, dziękując naszemu informatorowi za udzielone nam wiadomości.

(f)

List z Paryża

W ciągu ostatnich dwuch lat daje się w Polsce — wśród młodzieży żydowskiej — zauważyć jaskrawe zjawisko masowego wyjazdu na studja za granicę Myśl o wyjeździe zaczyna kiełkować jeszcze na ławie szkolnej, sprowokowana specjalnemi okolicznościami, panującemi u nas w kraju. Są to rzeczy ogólnie znane — jak półoficjalny „numerus clausus“, jak trudne warunki pracy na politechnice, na wydziale przyrodniczym etc. etc.

Wielką też rolę odgrywa tu powszechne przekonanie o rzekomej łatwości studjów za granicą.

Oczy naszej młodzieży zwracają się częściowo ku Włochom i Belgji, lecz przedewszystkiem ku Francji, która w myśl szczerze pojętych zasad demokratyzmu otwiera gościnnie swe podwoje wszystkim -- nie pytając nikogo o narodowość lub wyznanie. To też siłą rzeczy jest tu — przedewszystkiem w Paryżu — najbardziej różnorodne skupienie narodowościowe, istna wieża Babel, obejmująca Polaków, Rumunów, Rosjan, Łotyszów, Czechow, Węgrów, Chińczykow, Japończyków, Hindusów, Persów, Murzynow, Amerykan etc. etc

Uczelni wyższych jest we Francji ilość imponująca — i są one w stanie przygarnąć nawet największą ilość studentów, co też miało miejsce w bieżącym roku akademickim. Oczywiście największy procent imigrantów stanowili przybysze ze wschodu, przedewszystkiem Żydzi wśród nich zaś większa część kierowała się na wydziały — które u nas dla zwykłego śmiertelnika są wręcz niedostępne — więc przedewszystkiem na medycynę. O niej też parę słów chcę powiedzieć.

We Francji organizacja wydziału medycznego jest nieco odmienna niż u nas. Przedewszystkiem czas studjów wynosi sześć lat; po wtóre — właściwe studja medyczne są poprzedzane specjalnym kursem przyrodniczym t. zw. P. C. N.

P. C. N. nie stanowi jeszcze właściwej medycyny. Obejmuje on stosownie do nazwy swej Fizykę, Chemję oraz Botanikę i Zoologję (Physik, Chimic, Sciences Naturelles). Wykłady odbywają się 2 razy dziennie. Praktyka w pracowniach jest obowiązująca, przyczem pracownię otrzymuje się bez składania colloquium wstępnego t. zw interrogativum jest to doniosłem dla etrangerów — którym zaraz od początku umożliwia się pracę, bez względu na znajomość języka, która u większości cudzoziemców jest nader słaba.

Wskutek wielkiego napływu obcych i tu, jak zresztą wszędzie, znaczne trudności przedstawia sprawa mieszkaniowa. Jednak znalezienie się na bruku jest wykluczonem, za cenę 6 — 9 franków dziennie każdy potrafi się przytulić w jakimś kącie wesołego, studenckiego Quartier Latin. Tu w cieniu potężnych gmachów Sorbonny, Collège de France, L'ecole de Medicine i innych wzrasta bezustannie wspaniałe drzewo wiedzy, a ulice — deptane dziurawemi podeszwami gwiżdżącej, śpiewającej i gardłującej braci studenckiej wrą buńczuczną beztroską radością życia.

Koszta utrzymania wynoszą 400 — 500 franków miesięcznie. Życia organizacyjno-samopomocowego prawie że niema. Studenci żyją w drobnych koleżeńskich grupach, nie tworząc większych stowarz. O walkach ideowo-partyjnych wśród kolonji żydowskiej niemal że mowy być nie może. Akademicy Żydzi wstępują dość licznie w szeregi ogólnej Organizacji Studenckiej t. zw. d'Association Generale des Etudiants. Pozatem istnieje w Paryżu organizacja żydowska Association des Etudians, Izraelites — 28 rue Serpente. We wszelkich sprawach związanych ze wstąpieniem na

uczelnię, uznaniem matury etc. należy się zwracać pod adresem: *Faculté des sciences Paris 5 Rue des Ecoles Sorbonne.*

Arnold Nissensohn.

Paryż w marcu.

List z Leodjum.

Kto chce jechać do Leodjum musi się przedewszystkiem uczyć rosyjskiego... Jeśli nie zna rosyjskiego niech lepiej zostanie w domu, gdyż bez tego języka nie da sobie rady.

Gdziekolwiek obcy przybysz się obróci wszędzie go powitają dźwięki mowy rosyjskiej. Na dworcu, na ulicy, w kinach, restauracjach wszędzie spotka go rosyjskie powitanie, wygłoszone przez studenta—Żyda — emigranta z Rosji, Ukrainy, Kaukazu lub Besarabji. Pierwsze pytanie sprzedawcy sklepowego brzmi sakramentalnie: Vous-êtes Russe?

Studenci belgijscy odnosza się przychylnie do wszystkich „etrangerów" i nie czyniąc między nimi żadnych różnic, każdego uważają za Polaka lub Rosjanina. O Żydach niemal że nic nie wiedzą. Pewien Luksemburczyk słysząc odemnie, że jestem żydem, pyta w dobrej wierze: „A mszę (messe) się u was też odprawia?"

Studenci Żydzi tworzą tu organizację p. n. Association des Etudiants Juifs, która wydaje obiady i urządza bale, nie prowadzi natomiast prawie wcale pracy kulturalnej: Oficjalnemi językami są francuski, hebrajski, żydowski. Nieoficjalnemi: polski, rosyjski, rumuński... Z tych ostatnich Zarząd Związku musi w swych komunikatach korzystać, chcąc być przez ogół młodzieży zrozumianym.

O „numerus clausus" i innych temu podobnych zdobyczach kultury XX-go wieku w Leodjum nie słychać. Jest to zresztą sprawa tak znana, że nie należy o niej pisać.

Do niesympatycznych cech tutejszych stosunków akademickich należy niewątpliwie pewien chorobliwy patrjotyzm lokalny zakorzeniony wśród studentów Żydów. Pomiędzy studentami z Rumunji, Polski, Rosji lub Węgier staje niejednakrotnie mur nie do przebycia w postaci niechęci wzajemnego zrozumienia i porozumienia... Na tem tle rozwija się pewien separatyzm i wyżej wspomniany małostkowy i niemiły lokalny patrjotyzm.

Ostatnio konsulat R. P. wezwał wszystkich studentów z Polski rocznika 1904go do oso bistej rejestracji w Brukseli. Jest to związane ze znacznym kosztem i dlatego rozporządzenie konsulatu spotkało się ze zrozumiałemi narzekaniami. Należałoby raczej pójść w ślady konsulatu rumuńskiego, który do miast uniwersyteckich wysłał specjalną komisję przeglądową. Komisja ta zjechała do Leodjum, dokonała przeglądu, wydała odroczenia, a studentom zaoszczędzono niepotrzebnych wydatków i zbytecznej straty czasu.

N. Kramarz

Leodjum w marcu 1925 r.

Materjały i notatki

w sprawie Zjazdu Wileńskiego.

Po rozpisaniu wyborów przez N. K. A. wydał C. K. A. poniższą, ogłoszoną w Nurcie, odezwę:

DO OGÓŁU
POLSKIEJ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Koleżanki i Koledzy!

T. zw. Naczelny Komitet Akademicki rozpisał wybory na Zjazd Ogólnoakademicki w Wilnie. Ordynacja wyborcza jest, z wyjątkiem punktu o t. zw. „klauzuli wyznaniowej" dosłownym niemal powtórzeniem naszej zeszłorocznej ordynacji do Rad Akademickich.- Dopuszczenie mniejszości Kresowych dou

działu w życiu publicznem na terenie wyższych uczelni stanowi urzeczywistnienie jednego z naszych najważniejszych postulatów.

Nieuznany przez nas Zjazd Lwowski został przekreślony przez sam N. K. A. faktem rozpisania wyborów na pewnych zasadach. Stwierdzić należy, że te poważne zdobycze osiągnięte zostały wskutek nieugiętego stanowiska młodzieży demokratycznej. Nie wszystkie nasze postulaty zostały jeszcze osiągnięte, ale o te, które pozostały, walczyć możemy na terenie jednego Związku, do którego przez nową ordynację wyborczą przystęp został umożliwiony ogółowi polskiej młodzieży.

Koledzy Akademicy!

Centralny Komitet Akademicki, pragnąc położyć koniec szkodliwemu rozdwojeniu i przenieść dalszą walkę na teren jednego Związku postanowił się rozwiązać, wzywając jednocześnie wszystkie podległe mu organizacje do licznego udziału w rozpisanych wyborach. Nie powinno zabraknąć ani jednego głosu z pośród tych, którym są drogie postulaty demokracji i postępu; to, czegośmy nie uzyskali dotychczas, musi być zdobyte w walce wyborczej.

za Centralny Komitet Akademicki
Stanisław Sieroszewski prezes.
Stanisław Łypacewicz, Antoni Malatyński

* * *

Jednocześnie z powyższym C. K. A. uchwalił się rozwiązać i opublikował następujący komunikat:

Centralny Komitet Akademicki na zebraniu z dnia 14 b m uchwalil jednomyślnie rozwiązać się, rozwiązując jednocześnie Rady Środowiskowe.

Większością wszystkich głosów przeciw dwum (socjal ści kol. kol. Cohn i Moszczyński) uchwalono wydać odezwę wzywającą młodzież demokratyczną, aby przystąpiła do wyborów, rozpisanych przez t. zw. N. K. A.

Wreszcie uchwalono wyłonić Komisję Likwidacyjną z kol. Antonim Malatyńskim na czele.

* * *

W związku z uchwałami Zjazdu Wileńskiego Klub Akad, Związku Młodz, Postępowej złożył na Zjeździe nast. oświadczenie:

„Klub akad. zw. młodz; postęp. oświadcza, iż uchwalenie przez zjazd wniosków w sprawie „numerus clausus", klauzuli wyznaniowej i dla bezwyznaniowców i wprowadzenie wirylistów w konstytucji związku ogólnego, oraz przyjęcie wniosku przeciwko otworzeniu uniwersytetu ukraińskiego jest aktem, który ze stanowiska etycznego, oraz z punktu widzenia interesów narodu i państwa polskiego zasługuje na jaknajbardziej energiczne potępienie.

Klub A. Z. M P. niezłomnie będzie walczył nadal o całkowitą powszechność Związku i o wszystkie inne swoje postulaty programowe.

Klub A. Z. M. P, oświadcza, iż udziału w wyborach do naczelnego komitetu akadem. nie weźmie i przechodzi do bezwzględnej opozycji".

Zbliżone oświadczenia złożyły kluby Ak. P. O. W. i Pol. Mł. Ludowej.

* * *

Jeden z bezpośrednich obserwatorów Zjazdu Wileńskiego podzielił się z nami poniższemi spostrzeżeniami:

Uwaga Zjazdu koncentrowała się na sprawie żydowskiej. Przy Komisji Głównej obradowała podkomisja „żydowska". Duszą jej był p. Stypułkowski, obecny wiceprezes N. K. A. Obrady toczyły się w kierunku kwestji „numerus clausus" i nieprzyjmowania Żydów do Związku Akad. Ciekawym momentem było postawienie przez Młodzież Monarchistyczną wniosku „o numerus nullus" dla Żydów. W pierwszem głosowaniu za wnioskiem opowiedziały się 3 głosy i tyleż przeciw. W drugim głosowaniu wniosek upadł. Podobno sama prawica lękała, się by wniosek nie zyskał większości. W końcu — wobec przegłosowania wniosku nie wysunięto go na plenum.

Lewicy — mówiąc szczerze na Zjeździe nie było Różne peowiaki, obmeny i inni postępowcy zachowali się tak grzecznie — że p, Stypułkowski, złożył z trybuny „lewicy" zjazdowej podziękowanie za rozumny stosunek do sprawy żyd. i stwierdził, że między lewicą a prawicą niema właściwie różnic, prócz drobnych rozbieżności taktycznych.

Na „herbatkę" lewicy — przedstawiciele młodzieży żydowskiej zaproszenia oczywiście nie otrzymali. Słowa p. Stypułkowskiego wypowiedziane z trybuny — że lewica i prawica jednakowo Żydów nienawidzą, lewica ich również do swoich związków nie przyjmuje i tylko dla pozorów, związana programem mówi o

ich równouprawnieniu, nabierają przerażających cech bolesnej prawdy.

* *
*

Jak nas z wiarogodnego źródła informują, lewica Zjazdu Wil. w ilości 20 delegatów zamierzała początkowo Zjazd — w związku z jego reakcyjnem obliczem — opuścić. Później jednak nastąpiła zmiana decyzji. Lewica pozostała na Zjeździe do końca, nie biorąc jednak udziału w wyborach do N. K. A,

* *
*

Zgodnie z uchwałą Zjazdu Wil. nowy N. K. A, składa się z 13 członków, w tem 8 wybranych przez Zjazd i 5 wirylistów, a mianowicie 2 przedstawiciele Ogólnopolsk. Zw. Bratnich Pom. i po 1-m —ze Związków Sportowego, Naukowego i Korporacyjnego.

* *
*

W skład wybranego przez prawicową większość Zjazdu N. K. A. wchodzi m. in. jako prezes Józef Podoski, b. komisarz II-go Kongr. C.I.E i jako wiceprezes Zbigniew Stypułkowski, referent sprawy „num clausus;„ autor sławetnego, w Wiad. Akad. opublikowanego artykułu p. t. „My i Oni", propagującego t. zw. program asemityzmu.

* *
*

W odezwie przedwyborczej N. K. A. znajdujemy m. i. następujące ustępy:

. . Naczelny Komitet Akademicki dobrowolnie zaproponował szereg zmian Statutu Związku, w szczególności ordynacji wyborczej, chcąc doprowadzić do zgody (między N. K. A i C. K. A.).

Jednak delegaci C. K. A. domagali się dopuszczenia Żydów do Związku Narodowego, grożąc w przeciwnym razie interwencją na terenie międzynarodowym,

Tego żądania Naczelny Komitet Akademicki nie spełnił i nie spełni i na tym jedynie punkcie rozbiły się rokowania.

... Koleżanki i Koledzy!

Dość było słow, rokowań i straty czasu na spory, dość groźb, sprowadzenia interwencji międzynarodowej dla decydowania o wewnętrznych sprawach polskich. Dziś w Wasze ręce, w ręce wyborców, oddajemy arbitraż.

Feljeton.

Prezesi.

Niezbyt chętnie wierzyłem w istnienie jakiegoś tajemniczeg› związku prezesów. Przekonywano mnie o tem, opowiadano, że i w Strzesze powstaje filja tej potężnej organizacji, że w związku z tem daje się zauważyć wzmożona praca nad zapewnieniem znośnego bytu piastunom urzędu prezesowskiego. Działalność samopomocowa tej instytucji sięga tak daleko, że zakłada się cały szereg placówek kulturalnych , ideowych i środowiskowych li tylko dla znalezienia pracy dla bezrobotnych członków związku prezesów. Nie chciałem jednak dać temu wiary. Owszem, wiem, że prezesów mamy bez liku. Jest to jedna z najwspanialszych zdobyczy demokracji. W dzieciństwie, gdy nauczono mnie odróżniać psa od kota, wskazano mi też na właściwości, wyróżniające prezesa od zwyczajnego śmiertelnika Według tej recepty prezes to wujaszek, który ma łysinę (conditio sine qua non), waży tyle, ile primadonna opery warszawskiej, chodzi na posiedzenia i ma żonę, panią prezesową, o tych samych mniej więcej kwalifikacjach. Żyłem w tem przeświadczeniu lata i zdawało mi się, że wiem, co to prezes. Nagle, a właściwie wcale nie nagle, okazuje się, że różni są prezesi tak samo, jak różne są stworzenia boskie. Są prezesi, których się należycie ocenia; tacy posiadają zazwyczaj auta, o ile należą do rad nadzorczych banków, z wyjątkiem, naturalnie Banku Akademickiego, który naraz e jeszcze auta nie posiada. Inni, których się nie docenia należycie, aut nie posiadają i twierdzą, że mandaty zastępują im samochody. Wydawało mi się zawsze, że, co prezes — to bóg, a bogowie nie tworzą związków zawodowych.

Śród akademików zresztą tak mało jeszcze łysin, że je na palcach wyliczyć można. Nie czynimy tego i nie wymieniamy godnych naszych kolegów, chociażby dla pięknych wąsów jednego z nich, który może przypu-

Wy, wybierając delegatów na Zjazd Ogólny, zadecydujecie sami, *czy stanowisko konieczności obrony narodowej, zajmowane przez Naczelny Komitet Akademicki, było słuszne, czy też nie.* Wy zlikwidujecie ostatecznie spory na terenie akademickim. Pamiętajcie, iż udział w wyborach jest dowodem wyrobienia obywatelskiego. Niech głos ogółu Polskiej Młodzieży decyduje, gdzie jest dobro narodowe, niech utrwali praworządność i jedność na terenie akademickim.

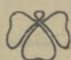
* *
*

Z. N. M. S. wydał odezwę, nawołującą do wstrzymania się od udziału w wyborach na Zjazd Wileński.

* *
*

W Wilnie odbył się wiec protestacyjny młodzieży żyd. przeciw ekskluzywności Zjazdu Wileńskiego. Taki sam wiec odbył się w stolicy z inicjatywy Wydziału Wykonawczego środowiska Warszawskiego.

f.



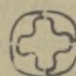
Jaką walkę podejmiemy.

Tegoroczny Zjazd Wileński dosadnie, bez osłon wydał opinję i określił wytyczne postępowania w stosunku do nas. Numerus clausus to nie ograniczenie liczby akademików Żydów na uczelniach polskich, to jeden z motywów walki o byt w przeświadczeniu studenterji, po endecku myślącej i czującej. Zbyt wielu jest Żydów, tworzą oni niewygodny odłam konkurencyjny, mogą wypchnąć rdzennych Polaków z miejsc i pracowni. Zdrowa, niezatruta miazmatem rewolucji młodzież, we wstęgach korporacyjnych, nie może do tego dopuścić. Zdawałoby się, że to takie logiczne i proste twierdzenie, powinno ono być nawet oczywiste dla Żydów i jeśli są ludźmi dobrze wychowanymi powinni przyklasnąć praktycznej uchwale i odejść w pokorze. Zapomniano tylko o małej rzeczy, iż prawa do życia nikomu wydrzeć nie można, nikt tego prawa dowolnie nie składa w ofierze, nie złożą go też akademicy Żydzi. Uczyć się chcemy i musimy, tędy bowiem droga do naszej przyszłości; wypowiadają więc nam walkę i zmuszają do wyboru

---

szczać że to zaszkodzi jego kulturze proletarjackiej. Widać, łysiny przestały być miarodajne, skoro pomimo ich skąpej ilości (bardzo tego żałujemy i przypuszczamy, że i na tem polu się coś zrobi) związek prezesów liczy kilkaset członków czynnych (prezesów) i kilka tysięcy honorowych i hospitujących (byłych i przyszłych prezesów). Potężna ta organizacja posiada swych przedstawicieli, prezesów i wiceprezesów, w każdej instytucji i w ten sposób wywiera na życie akademickie przemożny wpływ. Śladem związku prezesów powstaje cały szereg bratnich organizacji. Opowiadają o związku członków zarządu. Dobrze poinformowani mówią o uchwałach, powziętych przez związek powyższy. Są one niesłychane. Ilość tytułów, które wolno umieścić obok nazwiska kandydata na odezwach wyborczych nie może przekroczyć ilości lat kandydata. Tytuły są dziedziczne tylko w linji prostej Samo kandydowanie nie jest tytułem, itd. itd.

Niedawno jednak przekonałem się dopiero, że organizacje powyższe rzeczywiście bardzo intensywnie pracują. Na jednem z posiedzeń rewidenckiej komisji redutowej, młody bardzo prezes (niezupełnie), najwyższa chluba swej grupy ideowej, zaproponował, aby stoliki, wymagające szczególnej uczciwości, obsadzić przez prezesów, lub inne figury, gdyż prezesom zależy szczególnie na reputacji. Miał ten wniosek na celu, przynajmniej tak się może wydawać, ukazanie światu całej potęgi tej organizacji, poza którą niema ludzi godnych zaufania. W rzeczywistości można było ze sposobu argumentowania tego projektu przypuszczać, że t. zw. figury tylko dlatego są uczciwe, że zależy im na opinji. A morał z tego wszystkiego jest ten, że nie należy się przejmować wysokością swego urzędu, i nie mówić tego, czego się nie rozumie. A związek zaś prezesów winien uważniej dobierać sobie członków. *La.*



broni. Nie wojowaliśmy mieczem, ani krwi przelewem, walczyliśmy hartem ducha i tą bronią dalej walczyć będziemy. Jesteśmy narodem żywotnym, życie przewala się przez nas olbrzymią falą i ona nie pozwoli nam ulec. Nie byliśmy nigdy pasorzytami nauki, lecz jej hojnymi siewcami, zdobycze nasze były zdobyczami świata, a niejeden naród został opromieniony wiedzą uczonych i mędrców naszych. Chcemy i potrafimy być obywatelami państwa, w którem się urodziliśmy. Jesteśmy zżyci z jego kulturą, nauczyliśmy się myśleć jego kategorjami, otaczamy pietyzmem jego świętości, nie wolno więc deptać najświętszego prawa, jakie mamy, prawa do wiedzy. Nie żądamy wdzięczności ani sentymentu, jeno surowej sprawiedliwości. Przyjmując i ponosząc wszelkie obowiązki, musimy żądać rekompensaty, nie chcemy i nie możemy być obywatelami ostatniej kategorji. Pragniemy zachować dobrą pamięć o dniach naszej młodości i oto młodzież polska, kwiat narodu i nadzieja wieszczy wypowiada nam hańbiącą ich i poniżającą nas walkę.

Życie nauczyło nas wiele zapominać, potrafimy zapomnieć i tę godzinę szału garści zapalonych, zdolnych do dobra i zła ludzi. Każdy ma swoją godzinę omroczenia, pokryło więc ono całunem salę obrad Zjazdu w Wilnie, a z mroku wyłania się słowo, które nie powinno się stać ciałem. Tryumfalną uchwałą żywej twórczej myśli akademickiej uderzyła w surmę zwycięską — numerus clausus. Zaiste, komu można winę zarzucić — więc zapytać wieszczów, czy taką po sobie naukę zostawili. Czy słowa grzmiące o wielkiej przyszłości o dniu odrodzin przez młodych, co stworzą przez krew i cierpienia naród Cud — Lud — ludów, w taką właśnie zwycięską formę się przyoblec mają? Stało się, nie my przypominać mamy słowa Nauczyciela, jeśli na nie miejsca niema w sercach młodzieży polskiej.

Musimy więc przyjąć walkę, nie miecza lecz dobrej woli, kto jej więcej posiada, ten wygra. Zjazd Wileński tchnie w nas nową siłę, przypomniał, że jesteśmy narodem w golusie. Możemy i będziemy protestować, nie poddamy się dyktaturze gromady ślepców. Wierzymy, że w społeczeństwie polskiem są także ludzie dobrej woli, poprzez których zbudujemy most porozumienia z tymi, w których iskierka dobrej myśli jeszcze nie zgasła. Podejmujemy walkę godną i uczciwą. Walkę dobrej woli z wiarą, iż tak zbrojni zwyciężyć musimy.

M. CHEJFEC.



Wolna Trybuna.*)

Wycieczka palestyńska Związku Światowego.

Pierwszą rocznicę swego istnienia święcić będzie Związek Światowy aktem pełnym znaczenia i piękna. Dwustu akademików żydowskich, zebranych pod jego egidą z całego świata, stwierdzi uroczyście — na żydowskiej ziemi — swą duchową przynależność do pierwszego uniwersytetu żydowskiego renesansu.

W myśl swego programu miał Związek działać w trojakim kierunku: a) stać na straży uniwersyteckiego uprawnienia młodzieży żydowskiej, lub wywalczyć to uprawnienie tam, gdzie panowanie reakcji prawnie lub faktycznie pozbawiło nas praw, należnych obywatelom nowoczesnego państwa; b) łagodzić ekonomiczne skutki tych ograniczeń; c) dać wyraz kulturalnej i narodowej łączności żydowskich akademików, wzmocnić tę łączność i stworzyć trwałe kulturalne instytucje wspólne całej młodzieży żydowskiej.

Nie tu miejsce rozwodzić się nad dwoma pierwszymi punktami. Są one i będą nadal — aż lepsze przyjdą czasy — ważną częścią naszego programu. Lecz czyż nie jest to znamienne, że pierwszym czynem Związku na większą miarę, jest to podróż do Palestyny i do hebrajskiego uniwersytetu? Ograniczenia prawne i niedole ekonomiczne przeminą, a wraz z niemi owe punkta programu Związku. Lecz pulsujące życiem i inicjatywą ognisko narodowej i kulturalnej myśli żydowskiej —to zadanie pozostanie aktualnem przez długie lata.

Związek nie jest sjonistyczną organizacją; wycieczka nie jest wycieczką sjonistów.

*) Za artykuły umieszczone w tym dziale redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Henryk Taubenfeld. 2

Handel i Przemysł w Palestynie.

* * *

Opierając się na konferencjach z rzecznikami przemysłu, handlu i finansów, a przedewszystkiem z p. dr. Hoffienem, prezesem Izby Przemysłowo-Handlowej w Tel-Avivie oraz z p. Tishby, dyrektorem Departamentu Przemysłowo-handlowego w Jerozolimie o obecnym stanie handlu i przemysłu w Palestynie, da się wypowiedzieć następujące zdanie:

Jeśli mówić o Palestynie ogólnie, to niema takiej dziedziny, w którejby fachowiec nie znalazł szerokiego pola do pracy. Jeśli wziąć pod uwagę obecny stan rzeczy, kupiec hurtownik ma dogodniejszą sytuację, niż kupiec detalista. Kapitał wahający się od 500—2000 Ł. E. (funtów egipskich) wystarczyć zaledwie może na założenie bardzo skromnego przedsiębiorstwa, jest to bowiem suma, jak na palestyńskie stosunki, niewielka, i z takim kapitałem w dobie teraźniejszej jechać do Palestyny w celach handlowych bezwzględnie nie należy; narazie bowiem ilość większych i mniejszych sklepów, obracających kapitałem w zakresie wymienionym przy zaledwie 100.000 Żydów osiadłych w Palestynie jest nadmierna. Trudno więc byłoby doradzać otwieranie sklepów, które są w stanie dać li tylko bardzo skromne utrzymanie. Jeśli jednak mówić o dobrym kupcu, jako o dobrym kapitaliście, to wskazaćby mu należało inny teren a mianowicie rolnictwo.

Za 3000 Ł. E. można nabyć kolonję, składającą się z 20 dunamów ziemi (około naszych 7 mórg), co mu w zupełności wystarczy, by po

Wezmą w niej udział akademicy żydowscy wszystkich odcieni politycznych. Łączyć ich jednakowoż będzie jedno uczucie— niby pomost nad wielorakością poglądów, języka, temperamentu. Ten pomost, to wspólny wszystkim Żydom głęboki szacunek przed rzeczami ducha, którego tryumf zwiastuje ów powstający uniwersytet i owo powstające zycie żydowskie w Palestynie. Temu duchowi hołd oddadzą uczestnicy podróży.

Każdy akademik żydowski uważać się powinien za słuchacza jerozolimskiego uniwersytetu. Delegacja Związku przedłoży podczas Pesach władzom uniwersyteckim w Jerozolimie szczegółowe wnioski, które tę duchową przynależność oprą na konkretnej podstawie. Władze uniwersyteckie okazały, że rozumieją doniosłość tego zadania. Na życzenie Związku przesunęły one w ostatniej chwili datę otwarcia uniwersytetu, by umożliwić uczestnikom wycieczki wzięcie udziału w uroczystości otwarcia wszechnicy. Należy się spodziewać, że zrozumieją one i w przyszłości, że uniwersytet jerozolimski ma być nietylko Alma Mater, słuchaczy palestyńskich, lecz także wielkiej gromady akademików żydowskich w Golusie.

Ponadto — przez trzy tygodnie zwiedzać będą uczestnicy wycieczki sam kraj. Zwiedzać go będą zwyczajem licznych turystów w przestronnych autobusach. Lecz zwiedzać go też będą — młodzieńczym zwyczajem — piechotą, długiemi wędrówkami po Galilei i Judei.

Planowano z początku uroczyste przyjęcie tej licznej rzeszy studentów przez społeczeństwo żydowskie w Palestynie, lecz porzucono rychło tę myśl. Bo, zaprawdę, godzi się nam okazać wielką skromność i pokorę, nam którzy zwiedzają kraj—wobec tych, którzy go budują.

Szkoda, że uczestników tej wycieczki nie można wybrać na podstawie proporcjonalnego zastępstwa. Lecz wśród tych, którzy wyjadą, znajdą się zapewne i tacy, którzyby przeszli ogniową próbę głosowania. Tych niechaj organizacja polska wyposaży mandatem ślubowania wierności naszemu uniwersytetowi i oddania braterskiego pozdrowienia żydowskim akademikom z Palestyny i krajów rozproszenia.

Dr. Lauterpacht.
przew. Wszechśw. Zw. Stud. Żydów.

Londyn, w lutym 1925.



---

roku planowej i energicznej pracy czerpać tyle ze swej ziemi, by módz utrzymać swą rodzinę, składającą się z 8 osób. Po dwóch latach będzie on już w stanie czerpać zyski, które mu umożliwią wprowadzenie nowych inwestycji w swoim majątku. Po sześciu latach wykorzystuje on już w pełni swoje gospodarstwo z wyjątkiem eukaliptusów, które dopiero można eksploatować jako budulec po 10 latach.

Ale na miejscu będzie tu nadmienić, że do tej pracy nadaje się li tylko ten kupiec, w którym tkwi pokaźne zamiłowanie do gospodarki rolnej, który ma tyle wytrwałości, że potrafi w żmudnej pracy rolnej, — dającej tyle zadowolenia moralnego, jak to na każdym kroku w kolonji palestyńskiej stwierdzić można, — znaleść rekompensatę za wszelkie wygody i upodobania, do jakich nawykł szczególnie w dużem mieście, bo nie należy zapominać, że kupiec w Golusie posiadający 3000 Ł. E. czyli około 15.000 dol. ma takich upodobań multum!

A cóż dopiero, jeśli wspomnieć o tętnie pracy, jakie się widzi w Palestynie. Dość powiedzieć, że kolonje dwuletnie powstałe na skalistym gruncie, są już wzorowemi gospodarstwami rolnemi. Toć przecie miasto Tel-Aviv, chluba Palestyny, powstało w niespełna 4 lata przy iście amerykańskim tempie pracy, trwającej 12-16 godzin dziennie, pracy, na jaką się zdobywa naprzykład w kolonjach rolnik żydowski, wstający o świcie, orząc i siejąc do zmierzchu, nie bacząc na wysoką temperaturę, która dochodzi przeciętnie do 40 stopni C. przy Martwem zaś Morzu i Tyberjadzie do 60° C.

Na taki wysiłek zdobyć się może człowiek szczerze kochający Palestynę i rolnictwo.

Czegoż bowiem nie stworzy miłość i wytrwałość!

Reorganizacja czy dezorganizacja?

Blok Socjalistyczny, zainicjowany przez. akad. koło „Jugend“, odniósł na ostatniem walnem zebraniu Ż. S. A. wielkie zwycięstwo.

Wspólnemi siłami udało się wreszcie przebić mur chiński, odgraniczający dotychczasową mniejszość od „steru rządów“, udało się wreszcie zmienić odpowiedni art. statutu Ż. S. A, mówiący o wyborach większościowych, usuwający eo ipso opozycję od wszelkiej odpowiedzialnej współpracy — walne zebranie uchwaliło system wyborów proporcjonalnych.

Skutki tej uchwały nie kazały długo na siebie czekać. Głos bloku socjalistycznego odbił się silnem echem wśród najszerszych rzesz akademickich; wyniki wyborów były więcej, niż zadowalające — lewica zdobyła aż 4 przedstawicieli na ogólną liczbę 9 członków Zarządu. Żaden chyba sumienny, objektywnie przypatrujący się pracy Zarządu Ż. S. A., akademik nie zaprzeczy, że „eksperyment“, jak szyderczo nazwała koalicyjny Zarząd prawica, w zupełności się udał, że lewica bezprzecznie dobrze wywiązała się ze swych obowiązków, zarówno w pracy samopomocowej, jak kulturalnej, jak wreszcie reprezentacyjnej, zajmowała lewica, mówiąc bardzo skromnie, miejsce nie ostatnie. Potwierdzają to zresztą nawet koledzy z przeciwnego obozu.

Strach, napędzany przez rodzimą reakcję na mniej uświadomioną masę członków, że lewica „przychodzi warcholić“, okazał się iluzorycznym, obawa przed zbytniem politykowaniem — płonną. Obraliśmy zgoła odmienną drogę. *Staraliśmy się, drogą uczciwej, sumienne i intensywnej pracy, zjednać sobie najszersze akademickie rzesze i zbliżyć je do najświętszych naszych haseł.*

Zdawałoby się zatem, że ani jeden głos nie podniesie się przeciwko tej, stanowczo słusznej, taktyce. Okazuje się jednak inaczej. Dowiadujemy się w ostatniej chwili, że *koła sjonistyczne postanowiły zgłosić na wal. zebr. Ż. S. A. wniosek, zmierzający do rewizji uchwały ostatniego dorocznego wal. zebr. w sprawie wyborów proporcjonalnych i do przywrócenia starego świętego porządku wyborów większościowych.*

Umotywowanie — stare. Te same, nudne, bezpodstawne, kłamliwe argumenty.

Kierują się niby sjoniści jedynie i wyłącznie dobrem naszego stowarzyszenia: z uwagi na wciąż wzrastające obowiązki Zarządu Ż. S. A. potrzebna jest silna ręka, jednolity kierunek pracy, wyeliminować należy wszelkie

---

Kupiec drobny, o którym na wstepie była mowa, mógłby mieć urazę, iż poruszając konjunkturę dlań sprzyjającą w Palestynie, najwięcej miejsca zostało poświęcone gospodarstwu rolnemu. Uczynione to jednak zostało zupełnie celowo. Jak już bowiem wyżej zaznaczono, ilość drobnego kupiectwa jest *obecnie* w Palestynie *nadmierna.* Tworzenie więc w dalszym ciągu drobnych placówek handlowych, któreby w najlepszym wypadku umożliwiły zarobkowanie, wystarczające na zupełnie mierną egzystencję kupca i jego rodziny, *nie jest wskazane.*

Miast więc tworzenia przedsiębiorstwa drobnego, któreby bez względu na branżę (branża bowiem obecnie w Palestynie nie odgrywa prawie żadnej roli, wszystkie one bowiem mają jednakowe szanse powodzenia i rozwoju) mało wyczerpać wszystkie fundusze emigranta, coby mogło li tylko zrazić go do swej nowej siedziby w Palestynie, która mu nie daje narazie tego, czego oczekiwał, jest wskazanem zajęcie się rolnictwem. Rolnictwo w obecnych warunkach, coprawda przy większym, niż w handlu, nakładzie pracy, da więcej pod względem materjalnym, niezmiernie zaś więcej pod względem moralnym.

Należy więc przeto zwrócić uwagę, iż kapitał przeciętny, jaki drobny kupiec w Golusie posiada, kapitał, przy którym nic prawie nie udałoby mu się stworzyć w Ameryce, na którą tak często, szczególnie ostatnio, zwraca się u nas uwagę, kapitał, — który nie zapewnia bytu przy zatrudnieniu handlowem w Palestynie, ten kapitał w wysokości 3 000 Ł. E. daje możność zakupienia ziemi i założenia własnego gospodarstwa o pełnym inwentarzu i zabudowaniach, gospodarstwa, — zapewniającego bezpieczny byt drobnemu kupcowi i jego rodzinie

momenty polit. etc. etc.

I pocóż ta demagogja? I pocóż ta dwulicowość? Czy sądzicie, Panowie Sjoniści, że ogół akademicki nie zrozumie, że, *broniąc apolityczności, walczycie o wprowadzenie zdecydowanej i konsekwentnej polityki sjonistycznej o utworzenie z Żyd. Strzechy Akad. ekspozytury C. K. S.*? Zbyt często słyszymy te słowa „silna ręka", „jednolity kierunek pracy" z ust waszych ojców duchowych w różnych krajach, by nie zrozumieć, co one w rzeczywistości oznaczają. Wiemy, że wielu wśród Was ma poważne roszczenia do dzisiejszego Zarządu, że nie zalegalizował, ba, nawet nie zarejestrował korporacji, wszyscy zaś — że nie brał udziału w pochodach, manifestacjach i bankietach, wydanych na cześć dostojników i zasłużonych dla Was mężów. Nie uda się Wam jednak przekonać ogółu akademickiego, że przeciwne postępowanie byłoby apolitycznem.

Jedyną gwarancją, że Władze Ż. S. A. nie będą wykonawcami rozkazów z zewnątrz narzuconych, jest wzajemna kontrola, możliwa do przeprowadzenia li tylko wtedy, gdy w ciałach rządzących reprezentowane będą różne kierunki ideowe. Rozprawić się teraz wypadnie z drugim argumentem prawicy.

Utrzymują koledzy, że Zarząd dzisiejszy jest faktycznie nieodpowiedzialny przed nikim, żadne bowiem koło ideowe nie wystąpi z ostrą krytyką przeciwko instytucji, w której zasiadają jego przedstawiciele. I ten argument nie wytrzymuje krytyki. Coroczna bowiem krytyka opozycji była, że tak powiem „tradycyjną". Dyskusja nad sprawozdaniem toczyła się nie po linji celowości systematycznej pracy zarządu, a po łamanej przypadkowych jego postępowań. Ma już to do siebie mniejszość, odsunięta przemocą większości od władzy, że szuka „kwiatków".

Czy utrzymują zatem wnioskodawcy reorganizacji, jak tego chce kol. Lemberg w ostatnim numerze Trybuny, że tego rodzaju dyskusja jest twórcza i przyczynić się może do rozwoju organizacyjnego stowarzyszenia? My śmiemy wątpić. Dla nas taktyka wspomniana była złem koniecznem, a daleko nie mamy zamiaru jej apoteozować.

Motywy, przytoczone przez kolegów contra wyborom proporcjonalnym przemawiają w rzeczywistości za tym systemem wyborczym, dyskusja bowiem nad sprawozdaniem obecnego Zarządu będzie rzeczową, będzie cenną wskazówką dla przyszłego.

Argument więc ten jest mylny w swem założeniu.

Prawica, obawiając się jednak poniesienia absolutnej klęski na waln. zebr., wpadła na pomysł: wprowadzić należy do naszego małe

---

Kupiec-hurtownik może znaleźć nawet obecnie pole do pracy w każdej dziedzinie handlowej. Już przy obecnej konjunkturze handlowej, czy to ze względu na rynek wewnętrzny, czy też rynki zewnętrzne-wschodnie kupiec hurtownik może wiele zdziałać.

Palestyna, położona na tak znacznej przestrzeni nad brzegiem morza Śródziemnego, posiadająca dogodne położenie portowe w Jafie i Haifie, może stać się w niedalekiej przyszłości głównym węzłem handlowym, łączącym drogi z Zachodu na Wschód. Boć przecie nie dalej, jak Beirut, położony tuż nad północą granicą Palestyny, jest jednym z poważnych ośrodków handlowych w stosunkach Zachodu ze Wschodem. Palestyna zaś już teraz posiada dogodną komunikację wodną ze wszystkiemi stronami świata. Nie masz kraju, z któregoby okręt nie przychodził do Jaffy lub Haify, narazie może niezbyt często, bo raz tygodniowo, ale w miarę rozwoju stosunków, komunikacja naturalnie odpowiednio będzie udogodnioną.

Trudno byłoby wyliczać artykuły, któreby się nadawały do importu z Zachodu, oraz dalszego ich transportu na Wschód i odwrotnie. Nie ma takiej gałęzi, której artykuły nie miałyby obustronnego popytu i podaży.

Jeśli wziąć pod uwagę li tylko samą Palestynę, obecnie nadają się na eksport przedewszystkiem wino i owoce, ostatnie w postaci surowej i suszonej, wino przytem w bardzo dużej ilości. Miarą tego niech posłuży chociażby sama kolonja Rishon le Zion, w której mieści się owa słynna winiarnia Rotszyld'owska, posiadająca 160 szklanych basenów ocementowanych, każdy o pojemności 30.000 litrów, a więc ogólnej objętości 4.500.000 litrów. Winiarnia posiada przytem najnowsze urządzenia techniczne, produkcja zaś wina wykorzystuje setki dunamów plantacji winogron.

Owoce zaś, szczególnie: pomarańcze, migdały, rajskie jabłka, winogrona, banany i granaty, mogą służyć i już służą obecnie, jako bardzo poważny artykuł eksportowy. Szczegól-

go „parlamentu" system dwuizbowy — wielobarwną Radę Nadzorczą i jednobarwny Zarząd. Rada Nadz. ma być ciałem ustawodawczem, a Zarząd—wykonawczem. Plan ten jest absurdem. Jeśli stanowiska w Zarządzie mają być honorowe, to psychologicznie jest nie do pomyślenia, by koledzy, wybrani przez waln zebr., pracujący honorowo, zgodzili się na wykonanie, bez prawa krytyki i inicjatywy, uchwał równoległej, a co do źródła władzy, równej, instytucji akademickiej.

Jeśli zaś członkowie Zarządu mają być płatni, należałoby powiększyć nasz budżet administracyjny conajmniej o 100 %. Plany takie budować mogą jedynie ludzie, stojący daleko od pracy Zarządu, nieobeznani z naszem katastrofalnem położeniem finansowem.

Pocóż zresztą te wywody teoretyczne, skoro mamy bardzo wymowne fakty. System dwuizbowy, narzucony przez Senat, istnieje już we Wz. Pom. St Żyd. Polit-Warsz. pouczające zatem będą wypadki, które zaszły we wspomnianem Stow. na tle ustosunkowania się obu izb i harmonijnej... ich współpracy. Garść faktów:

Walne Zebr. Wz. Pom. Stud. Żyd. Polit. Warsz., odbyte w grudniu z.r. uchwaliło większością głosów znieść Izbę Lordów — Radę Nadz., brak było większości kwalifikowanej. Rada Nadz. sama na posiedzeniu przed Waln. Zebr. uchwaliła rozwiązać się. Jednobarwny Zarząd sabotuje uchwały Rady Nadz. W. R. N. toczą się wciąż jeszcze ostre i jałowe spory, miast pracy, co do kompetencji Zarządu.

Czy zatem przytoczone przykłady, wybrane z pośród wielu podobnych, przemawiają tak silnie do umysłów wnioskodawców?

My w tej sprawie mamy poważne zastrzeżenia. Jasną jest bowiem dla nas rzeczą, że wspomniana reorganizacja, przykryta płaszczykiem samopomocy, jest jedynie i wyłącznie manewrem politycznym. *Chodzi mianowicie o to by Zarząd większościowy był ciałem wykonawczem ale nie uchwał Rady Nadz., lecz, mówmy szczerze, korporacji i „Jordenji". Reorganizacja ta, to raczej dezorganizacja.*

Nie przytoczę motywów, przemawiających za systemem jednoizbowym i wyborami proporcjonalnymi.

Nie przytoczę powszechnie uznanego argumentu, że jedynie współudział wszystkich kierunków ideowych w ciałach kierowniczych zmusi je do współpracy, a temsamem przyczyni się do wzniesienia naszych instytucji na taki szczebel, na jakim stać powinny.

Nie przytoczę argumentu, że zasada proporcjonalności jest podstawą demokracji współczesnej. Zbyt to jasne; zbyt elementarne. Dość będzie wspomnieć, że udzielenie władzy tylko tym ludziom, co do których ma się

---

nie zaś duże ilości owoców możnaby eksportować dla fabryk wszelkich przetworów owocowych jak: konserwy, marmelada, soki i t. p.

Jako artykuł, który w niedalekiej przyszłości odegra bardzo poważną rolę w handlu eksportowym, wymienić należy *tytoń*. Obecne gatunki palestyńskiego tytoniu odpowiadają bardziej niż średnim gatunkom tureckim, włoskim i rumuńskim. Cena bowiem rynkowa waha się od 2 do 84 piastrów egipskich za 1 kg. tytoniu, gatunki zaś palestyńskie kalkulują się już obecnie w cenie ponad 40 P. E. za 1 kg. Najlepsze gatunki tytoniu posiada Galilea, pozatem liczne plantacje spotykamy w Judei, Samarji i Emek Izrael. Zapotrzebowanie tytoniu na rynkach wschodnich wynosi obecnie około 5.000 ton tytoniu. Jak widzimy, dzięki pierwszym próbom plantacji, zainicjowanym przez Rotszylda przed 20 laty, tytoń jest obecnie jednym z najbardziej popłatnych artykułów w Palestynie.

Handel eksportowo-importowy w Palestynie objąć może między innemi wyroby tekstylne, w liczne artykuły obfitujące.

O jednem należy jednak najbardziej pamiętać: na polu handlowem w Palestynie miejsce jest *wyłącznie dla fachowca*; na tę okoliczność zwracali stale uwagę rzecznicy handlu i przemysłu w Palestynie.

Mniemania, jakoby kupiec-Żyd jest w stanie stworzyć na terenie handlowem coś więcej niż kupiec jakiejś innej narodowości, są bezpodstawne, dotychczasowa bowiem praktyka wykazała, że np. w Beirucie mahometanie pracują w handlu z tem samem powodzeniem, co i Żydzi, w Palestynie zaś Żyd sfardyjski nie jest zdolniejszy od Araba. Każdy więc kupiec, udający się do Palestyny, powinien przedewszystkiem posiadać odpowiedni *kapitał i fachowość*, które mu jedynie zapewnić mogą pomyślny rozwój założonego przez się przedsiębiorstwa.

d. c. n

przekonanie, że nie będą nadużywali tej władzy, jest osobowem prawem członka każdego stowarzyszenia. Zrealizowanie jednak tej elementarnej i słusznej zasady wymaga siły!

Jednolitemu frontowi reakcji przeciwstawić należy silną, skonsolidowaną lewicę. Czuwajmy!!

Józef P—al.

Słów kilka o koniecznej reformie i jej przeciwnikach.

Na terenie Żyd. Strzechy Akad. rozeszły się ostatnio pogłoski o pewnych planach reformatorskich ze strony grupy kolegów. I odrazu, z miejsca, zanim o tych planach dowiedziano się czegoś konkretnego i wiarygodnego powstała przeciw nim gwałtowna opozycja, węsząca w nich „reakcję", zamachy polityczne, przewroty i inne ciężkie grzechy wobec „całej ludzkości", „demokracji" i „sprawiedliwości" Jak nam wiadomo nasza opozycja (z tradycji, karjery i demagogji) szykuje się do „decydującej walki" z zamierzeniami reformatorów, wyciągając już zawczasu ze starego, niewyczerpanego lamusa cały swój zapas szumnych frazesów, w których się tak lubuje i za które od niepamiętnych czasów, pod każdą długością i szerokością geograficzną demagogja chwytała swoje ofiary.

Słyszałem i ja coś niecoś o tych strasznych planach. Jako człowiek, stojący na uboczu i nie biorący żadnego udziału w życiu akademickiem, mimo, że się niem interesuję bardzo gorąco, jestem doprawdy zaskoczony tym rwetesem, jaki się już wytworzył w szeregach akademickich wokół rozsiewanych pogłosek o reformach. O cóż bowiem właściwie chodzi?

W pewnych kołach kolegów zrodziła się myśl takiej regulacji pracy wewnętrznej w Strzesze, aby sprawy, stanowiące dogodny teren dla starć ideowych, zostały wyeliminowane z terenu pracy samopomocowej. Jest to myśl nie nowa. Od szeregu lat ci, którzy się obecnie tej myśli przeciwstawiają, zarzucali bezpodstawnie władzom Strzechy, że kierują się w swej pracy względami ideowymi, składając często w ofierze tym względom doniosłe zadania samopomocowe. I oto obecnie, gdy zdrowa ta myśl z przeciwnej strony wypływa na powierzchnię życia akademickiego, dotychczasowi jej rycerze i przysięgli rzecznicy po judaszowsku, zdradliwie jej się wyrzekają.

Ostatni rok działalności Strzechy tudzież wypadki, które się w ciągu tego roku na żydowskim terenie akademickim rozegrały, są wymownym świadectwem konieczności pewnych reform. W Strzesze rozpanoszył się etatyzm i biurokratyzm. Niezliczony sztab płatnych urzędników pochłania olbrzymią część budżetu. Najważniejsze sprawy załatwiane są monokratycznie i biurokratycznie. Urzędnicy Strzechy, ktorzy powinni pracować w warunkach, gwarantujących maximum bezstronności, pracują w warunkach, w których nawet minimum tej bezstronności nie da się zachować. Wogóle ustała niemal całkowicie obywatelska praca koleżeńska, gdyż każda komisja i każde koło ma swego płatnego sekretarza.

Doszło do tego, że sekretarz Zarządu Strzechy domagał się płatnego sekretarza dla prowadzenia protokułów! Skoro zaś już mowa o Zarządzie, to warto tu podnieść, że obrany w drodze wyborów proporcjonalnych Zarząd urzęduje stale w komplecie 3 osób, nie obawiając się krytyki ze strony Walnego Zebrania i że właściwie nie mamy wskutek tego Zarządu, jeno cała praca spoczywa na barkach płatnych urzędników.

Ten brak obywatelskiej pracy koleżeńskiej, ten brak poczucia odpowiedzialności u kolegów, zajmujących w życiu naszem kierownicze stanowiska, jest zjawiskiem smutnem i zastraszającem, ale logicznie wynikającem z obecnego ustroju Strzechy. Do usunięcia przyczyn tego zjawiska dąży właśnie ta grupa kolegów, o których planach rozsiewane są najbardziej fantastyczne pogłoski,

Co jednak stanowi przyczynę tych niedomagań? Jest nią niewątpliwie wykluczający faktycznie odpowiedzialność, proporcjonalny sposób formowania i zbyt rozległy zakres działania Zarządu, ale w pierwszym rzędzie po-

wstała na tem tle demagogja tych kół opozycyjnych, które w tej chwili alarmują społeczeństwo akademickie o nowem urojonem „niebezpieczeństwie reakcyjnem",

W tem miejscu godzi się nieco zająć kołami. Od pierwszej chwili istnienia Strzechy (1915 rok) koła te zasiadają na ławach opozycyjnych, po lewej stronie od prezydjum, do 1921 r. nie brały one żadnego udziału w pracy akademickiej, ograniczając się jedynie do krytyki na walnych zebraniach. Kilkakrotne próby przyciągnięcie ich do pracy, czynione między innemi również przez niżej podpisanego, spełzły na niczem, a nawet w swoim czasie odrzucona została propozycja wyborów proporcjonalnych. Wytłumaczyć ówczesną taktykę tych kół nie jest rzeczą trudną: były zbyt słabe, aby stanąć do otwartej walki, której pragnęły, a do której się szykowały, wykorzystując wygodną pozycję krytyków i opozycjonistów, wytykając innym błędy, których same nie popełniały, bowiem unikały nietylko błędów, ale wogóle wszelkiej pracy. W 1921 roku koła te zmieniły swoją taktykę: zaczęły się domagać udziału w rządach i wyborów proporcjonalnych z tem potajemnem zastrzeżeniem, że rządzić należy pospołu, ale odpowiedzialność zrzucać na innych w całości.

W tym okresie stało się rzeczą widoczną, że koła te nie wiedzą, co znaczy mniejszość i większość, gdy bowiem większość była przeciw nim, to uciekały się one niejednokrotnie do teroru, grożąc rozbiciem ruchu akademickiego, na wypadek odrzucenia ich żądań. Więcej nawet, koła te uciekały się do takich środków działania (nieznanych zresztą szerokiemu ogółowi akademików), które można scharakteryzować tylko bardzo ostremi epitetami. I za każdym razem większość, dbała o dobro i całość żydowskiego ruchu akademickiego, gotowa do kompromisów, poddawała sie terorowi „opozycji", co jednak nie stanowiło przeszkody w dalszem zwalaniu całej odpowiedzialności na tęże większość.

Wreszcie obecnie stoimy już u progu nowej zmiany taktyki tych kół opozycyjnych. Bo oto, wzmocnieni na siłach, popierani przez wygnanych sromotnie z Bratnich Pomocy asymilatorów i przez organizację szomrową, niepomną tego, że summum jus est summa injuria, oraz przez jakąś bezprogramową grupę „postępową", szykują się one do ostatniego zlikwidowania narodowego charakteru naszego ruchu akademickiego i do objęcia niepodzielnej władzy w naszych organizacjach. Albowiem koła te pragną, aby się z niemi władzą dzielono, ale same dzielić się z kimkolwiek nie zwykły. Albowiem tolerancja i demokratyzm dobre są tak długo, póki ich się wymaga dla siebie, lecz ich zalety ustają, gdy je trzeba stosować względem innych. Że nie są to twierdzenia gołosłowne, dowodzą niedawne wypadki wileńskie, gdzie „demokratyczna" lewica siłą niedopuszczała sjonistów do głosowania oraz podobne wypadki w „Ognisku" lwowskiem gdzie lewica przy pomocy czynników zewnętrznych również siłą wyrzuciła swych przeciwników za drzwi jadłodajni akademickiej, pozostawiając na bruku większość kolegów.

A jakie są skutki tych stosunków? Słabość wewnętrzna, słabość na zewnątrz wobec A. A. J., wobec władz uniwersyteckich, dezorganizacja życia akademickiego, niebezpieczeństwo asymilatorskie (w „Stowarzyszeniu Medyków"), brak gotówki i zastój w budowie domu akademickiego. Zarząd wewnętrznie niejednolity, deliberuje nad kwestjami ideowemi, miast rądzić nad obiadami i pomocami naukowemi. Zewsząd rozlegają się hałasy kłótni i swarów, każdy robi „politykę", odbywa się licytacja in plus na demagogję, rosną pod nosem, jak grzyby po deszczu wszelakie twory legalne i nielegalne, niewiadomo co do kogo należy, kto kogo reprezentuje, kto czego chce, wszyscy kłócą się o kompetencje, a ty, biedny, bezdomny, głodny i bezrobotny studencie, zaciskaj pasa i milcz!

Oto jak się przedstawia sytuacja, wiernie sfotografowana z rzeczywistości, bez żadnego zgęszczenia kolorów. A gdy grono kolegów dobrej woli przychodzi z projektem jednolitego wewnętrznie Zarządu, wyeliminowania momentów szkodliwych dla pracy samopomocowej z zakresu działania tego Zarządu i przeniesienia tych momentów na inną płaszczyznę, na płaszczyznę Rady Nadzorczej, która będzie mogła dowoli gadać sobie o polityce bez szkody dla pracy samopomocowej—opozycjoniści zawodowi i opozycjoniści, opanowani prz z manję prześladowczą lub fanatyzm najabsolutniejszej sprawiedliwości, a wraz z nimi wszyscy karjerowicze „postępowi" wyciągają, jak jeden mąż, wskazujące palce w kierunku ul. Granicznej lub Nalewek 2a i zgodnym chórem lamentują: intryga sjonistyczna, re-

akcyjne zakusy, zamach na sprawiedliwość! Gdzie Rzym, gdzie Krym, a gdzie tu karczmy polskie? Ale w dziedzinie karjery i demagogji lub też dla manjaków logika nie jest obowiązującą. Wystarczy wiele hałasu o nic, wystarczy deklamacja i szumna frazeologja, a głodni zapomną o obiadach, aby stoczyć z czarnymi djabłami sjonistycznymi jeszcze jedną świętą „walkę“ o „ideały ogólnoludzkie“ i odeprzeć jeszcze jeden „zamach reakcyjny“.

Oto jest tło, na jakiem rozegra się najbliższe walne zebranie Strzechy.

Nie ulega wątpliwości, że, jak zwykle, rozhukają się namiętności polityczne, że przy dyskusji nad Radą Nadzorczą, będzie się mówiło bardzo wiele o polityce, o narodzie, o ludzkości, o wyborach większościowych lub proporcjonalnych, o sjoniźmie o demokracji i o tysięcu innych rzeczach, nic z Radą Nadzorczą i z życiem akademickiem bezpośrednio wspólnego nie mających. O samej Radzie Nadzorczej, o potrzebach akademików, o środkach zmniejszenia naszej niedoli, o zredukowaniu nadmiernej ilości godzin pracy urzędników Strzechy, a zwiększeniu ilości bezpłatnych obiadów i pożyczek dla najbardziej niezamożnych, wspomni się zapewne raz jeden i drugi wyłącznie dla przyzwoitości lub w trakcie programowego przemówienia ideowego, gdy mówca wskutek zwischenruf'ów utraci na chwilę wątek swej wspaniałej tyrady. Ale mimo wszystko wierzę w żydowską młodzież akademicką i w jej zdrowy rozsądek: Wierzę, że potrafi ona ponad głowami wymownych przywódców grup ideowych przejść do porządku dziennego nad polityką i pójść po linji interesów akademickich. A pierwszym etapem na tej linji jest stworzenie Rady Nadzorczej, opartej na zasadzie proporcjonalnego przedstawicielstwa, które będzie sobie do syta rozprawiało o ideałach, światopoglądach i polityce podczas gdy skonsolidowany wewnętrznie Zarząd będzie się zajmował tem, czem się zajmować powinien: kuchnią, pożyczkami i wyszukiwaniem pracy dla kolegów!

L. Himmelfarb.

Nasza ojczyzna.

(Wrożenia)

Jeruzalem. Wieczny, swięty gród marzenia, tęsknota Żydów, starych i młodych, konających i w życie wstępujących. Jeruzalem — symbol naszej wiecznej trwałości, naszego ducha, dumnej a pięknej przeszłości. Czyż to jest to miasto, które leży w dolinie, o oczone górami biblijnemi, a pełne dziesiątków klasztorów, kościołów i cerkwi. Czemu dzwony biją? Kogo wołają? Dla kogo przeznaczone są? Co robi tu — w tem starem żydowskiem mieście ...tyle obcych?

My, Żydzi, nie jesteśmy panami Jerozolimy, choć stanowimy w niej większość. Nie odczuwa się żydowskiego wpływu, ani władzy, nie my, Żydzi, nadajemy tu ton. Rzadko kiedy o mury wąskich uliczek odbije się piosnka żydowska, rzadko kiedy piękne tu wieczory wypogadzają nastrój żydowskiego pielgrzyma. Sposobem życia Jerozolima przyp mina Eur pę. O dziesiątej wieczór — całe miasto pogrążone w ciszy, ani jednego piechura, ani auta. Miasto, które ciężko pracuje, a nie dostarcza zadowolenia. A w dzień tak gwarno, jak u nas na Nalewkach. Wszyscy pędzą, uganiając się za zarobkiem. Ulice pełne arabów, mnichów i sióstr miłosierdzia, nie przypominają starej żydowskiej Jerozolimy...

A na drodze, prowadzącej do „Ściany płaczu“. setki Żydów o długich pejsach handlują koszykami i kramikami, prowadząc ten sam nieproduktywny tryb życia, co ich bracia w Berdyczowie i Pinczowie. Taki sam brud, takież krzyki i dzika gonitwa za pieniądzem.

Uciekać się wtedy chce od miasta, zatrutego atmosferą kupców i handlarzy i ogarnia Cię tęsknota za wsią, pragnienie życia na łonie Matki-Ziemi..

O wyborach proporcjonalnych do ciał wykonawczych.

(Dookoła wyborów do Zarządu Ż. S. A., K. W. i t. d.)

Stoimy znów w okresie wyborów do władz naszych stowarzyszeń, wybieranych drogą wyborów proporcjonalnych w myśl rzekomych postulatów postępu i sprawiedliwości.

O ile wybory proporcjonalne na zjazdy są zupełnie usprawiedliwione, o tyle jest nonsensem stosować ten system wyborczy odnośnie do władz stowarzyszeniowych. Nasze władze stowarzyszeniowe nie mają żadnych funkcji ustawodawczych lub prawotwórczych.

Zarządy te są to właściwie gabinety ministrów, odpowiedzialne przed walnemi zebraniami i zjazdami, odpowiednikami sejmów i parlamentów. Stąd też zarządy powinny się opierać o większość stowarzyszonych. Fikcją jest tworzenie ciała wykonawczego, odpowiedzialnego propo rcjonalnie przed stronnictwami i grupami. Jasnym jest, że członkowie tego ciała siłą rzeczy, oglądając się na grupy, które ich wyłoniły, muszą stracić z oczu dobro ogółu, pomni na dobro grup, z których wyszli w drodze prop. wyborów.

Widzimy więc, że ciała te bądź są opanowywane przez poszczególne ambitne jednostki, które wogóle nie liczą się z opinją chwiejnych członków, działają na własną rękę, lub też stają się areną ustawicznych starć o drobiazgi, gdyż każdy drobiazg urasta w oczach proporcjonalnego przedstawicielstwa do posunięcia, podyktowanego li tylko względami partyjnymi.

Posiedzenia liczne i długotrwałe nie dają praktycznych rezultatów męczą tylko uczciwych pracowników. Jako wynik przynoszą one kilka pompatycznych oświadczeń do protokułu, kilka enunjacji „za które się ponosi pełnię odpowiedzialności“ kilka „votum separatum“ i niemożności działania.

Są to uwagi podyktowane obserwacjami z życia praktycznego i wnioski nasunięte przez

---

...I kiedy serce zapłacze z tęsknoty do Sjonu, a duszę ogarnia święty lęk, kiedy żywą się staje baśń z przed wieków, — skieruj swe kroki do Ściany Płaczu. Niech wzrok twój nie padnie na brudne stopnie, tam prowadzące, zatrzymaj oddech, byś nie poczuł woni, unoszących się z dziwacznych budowli, zamieszkałych przez arabską i żydowską biedotę. Wybacz biednym dzieciom „ghetta“ jerozolimskiego, wyciągającym rękę po jałmużnę. Zapomnij o smutnej naszej rzeczywistości, kiedy stajesz przed „Żydowską Ścianą“. I niech nawet ta garstka modlących się Żydów, spowitych w talesy i szachrujących uczuciem religijnem nie rozproszy twoich rozmyślań nad 18 rzędami kamieni „Ściany Płaczu“. I, stojąc tak zadumany, ujrzysz nagle postacie, wyłaniające się z kamienia, a ich łzy to obraz dziejowy Narodu Żydowskiego. Przesuwają się przed tobą pokolenia i słyszysz potężny głos naszych męczenników i bohaterów: Wróć do Sjonu! Tysiące lat istnieje ta ściana, a z nią razem i Naród żydowski... Gdzieniegdzie kamienie popękane miejscami wytarte, pozapisywane, ale ściana, stoi i wzywa. I kiedy poczujesz siłę pociągającą Erez, pojmiesz nicość twego życia i bezcelowość twojej pracy wśród innych dla innych...

A na Har Hacofim, na górze Scopus, powstaje pierwszy Uniwersytet żydowski. Nad miastem żydowskiem, przesiąkniętem obcymi wpływami i obcą kulturą — zapanuje żydowska świątynia wiedzy. Praca wre około budowy. Młodzi chaluzim i chaluzoth wnoszą na rusztowania wapno i cegłę, belki, a do zakończonych budowli idą skrzynie książek i narzędzi, tu pracować zaczynają żydowscy profesorowie i studenci dla dobra narodu swego, kraju i ludzkości całej. Nikt Ci tu nie wspomni o ograniczeniach, o „Numerus clausus“, o tym, że niema miejsc w laboratorjach, nikt nie zażąda tu od Ciebie ani metryki, ani świadectwa chrztu... Jakże serdeczną jest radość żydowskiego profesora, gdy uda mu się nabyć jeszcze parę

pracę w takich ciałach,

Przewiduję już odpowiedzi i opozycję przysięgłych alarmistów z obozu lewicowego. Bijąc się w pierś i płacząc rzewnemi łzami, zaczną krzyczyć: „A gdzie postęp?! Gdzie święte prawa drobnych grup? Samostanowienie i t d.“ Zapominając świadomie, że mówią tylko o ciałach *wykonawczych*.

By uspokoić te jednostki i grupy, które wysuwają argument, że wobec rzadkości walnych zebrań, kontrola ustawodawcza staje się iluzoryczną, należałoby obok zarządów wybieranych w drodze wyborów większościowych, stworzyć rady nadzorcze, jako permanencyjne skróty walnych zebrań, obierane w drodze wyborów proporcjonalnych. Rady te stanowiłyby surogat parlamentów, miałyby ustawiczny nadzór na zarządami, ewentualnie nawet nie wybieranymi przez walne zebrania, a wprost mianowanymi przez większość Rad Nadzorczych-proporcjonalnych.

W ten sposob osiągniętoby idealną równowagę władz i zapobieżonoby ruinie instyt. samopomocowych. Zarządy te możnaby odwoływać przez rady Nadzorcze, desygnując nowy zarząd. Zarządy te w tym wypadku, jako niezależne wprost od walnych zebrań, mogłyby być płatne, by umożliwić na pełnienie funkcji w spokoju i godności.

Wiem, że projekt mój będzie okrzyczany, za reakcyjny, lecz wysuwam go pod obrady ludzi dobrej woli. *E. Lewin.*

Lekcja wileńska.

W ostatnich dniach lutego odbył się w Wilnie ogólnopolski Zjazd akademicki, ktory nam, akademikom żydowskim, jeszcze raz zademonstrował, czego możemy się spodziewać od naszych „kolegów“ polskich. Już sam okres przedzjazdowy był wielce pouczający. Prawica akademicka bez zastrzeżeń stanęła na platformie politycznej p. St. Pieńkowskiego: zupełnej izolacji Żydów od społeczeństwa polskiego. Pod wpływem pp, Pieńkowskich i Jaxa-Chamców, polska prawica akademicka „zrozumiała“, że naród polski zdoła wydrzeć się ze szponów mafji międzynarodowej, bankierów, komunistów, salamander asymilatorskich i wogóle t. zw. mocarstwa anonimowego, którego ostatniemi antychrześcijańskimi i antypolskiemi czynami były: zamach na kominek i modne majtki damskie, tylko w tym wypadku, jeśli zdobędzie się na zbudowanie nowego muru chińskiego między Polakami i Żydami Te zasady polityki „narodowej“ stały się też podstawą ordynacji wyborczej na zjazd, która jak wiadomo, nadała prawa wyborcze wszystkim akademikom, nawet Niemcom, będącym wg. zgodnej opinji przedstawicieli polskich partji politycznych w sejmowej komisji spraw zagranicznych najzawziętszymi wrogami Polski.

Praw wyborczych pozbawiono jedynie Żydów oraz osoby od Żydów pochodzące (z wyjątkiem oczywiście potomków rozmaitych Lewinów, Pitzelesów, Jawitzów i Orensteinów), gdyż wyznawanie „etyki Talmudu“ stawia Żydów poza nawiasem kulturalnej i cywilizowanej ludzkości. A wszak panowie aryjczycy, wyznawcy miłości bliźnego i przebaczania wrogom, nie mogą zasiąść przy jednym stole z przedstawicielami rasy tak niskiej jak Żydzi!

Pod hasłem powyższych „zasad narodowych“ szła do wyborów endecja „Rzeczypospolitej Akademickiej.“ A jak się wobec tego stanu rzeczy zachowała polska lewica akademicka? W obecnej chwili nie ulega już żadnej wątpliwości, że ta lewica złożyła wobec swych przeciwników broń, nie uzyskawszy

---

skrzyń narzędzi naukowych, lub gdy bracia z diaspory przyślą jeszcze jeden transport książek. „To będzie zemstą naszą“ — szepcze uczony żydowski: „nad leżącym u stóp Har Hacofim światem, że z góry Sjonu wyjdą słowa Mądrości, Miłości i Wolności.., Tylko pomóżcie nam, bracia nasi w Golusie, pomóżcie budować świątynię Ducha i Wiary“...

A gdy błądzący wzrok Wasz padnie na morze Martwe, Jerycho, dolinę Jordanu, kolonję Mozę i na nowe dzielnice Jerozolimy, pewni jesteście, że Uniwersytet Hebrajski wiele się przyczyni do zaludnienia otaczających go wielkich pustynnych przestrzeni. I migający zdala błękit morza i piękne szczyty górskie witają Cię i napełniają Twą pierś nadzieją, potężną wolą Życia i Tworzenia...

Arje Cejtlin.



nawet pozorów honorowej kapitulacji;. C. K. A. rozwiązał się, usuwając swoich stronników do brania udziału w wyborach i w Zjeździe, zaś pisma tego odłamu młodzieży ani słówkiem nawet nie zaprotestowały przeciwko haniebnym podstawom ordynacji wyborczej. Zresztą, stara to już piosnka lewicy polskiej. Jak to się śpiewa i „stara to piosnka, niedługa". Bo przecież zasady międzynarodówki nakazują zwalczać szowinizm i nacjonalizm, a Żydzi są bądź szowinistami, bądź też (P. P. S. nie wie, co jest gorsze) — komunistami. Wprawdzie istnieje Zjednoczenie w. m. czy też p. ż., ale ci, jeśli są naprawdę demokratami, powinni pójść śladami Perlów i Liebermanów, skoro zaś tego nie czynią, muszą za to pokutować.

I oto mamy namacalne owoce polityki zdecydowanie prawicowej i hipokryzji lewicowej: Zjazd Wileński 86 głosami przeciwko 20 (to nie djablik zecerski!) uchwalił wezwać rząd do zaprowadzenia numerus clausus, zaś Rady wydziałowe — do korzystania z prawa nieprzyjmowania Żydów na uczelnie. Sprawa została postawiona jasno i niedwuznacznie. Wzorem bratnich narodów rumuńskiego i węgierskiego (czytaj Hunnowie) o wysokiej kulturze łacińskiej, polska młodzież akademicka wkroczyła zdecydowana na drogę, wiodącą w najprostszej linji do rozwiązania kwestji żydowskiej. Nie mamy żadnego powodu spodziewać się, że linja ta dozna jakichkolwiek uchyleń. Precedens dublański nakazuje nam raczej obawiać się faktów najgorszych. A już nadzieje na postępowy odłam polskiej młodzieży akademickiej tlić się mogą chyba w sercach tylko najbardziej naiwnych.

Ale cała ta sprawa ma dla nas inne jeszcze znaczenie, powiedziałbym wewnętrzne. Pokutuje wśród nas fałszywe zrozumienia idei demokratyzmu i postępu. Zbłądziliśmy na bezkreśnym obszarze tych wielkich i szlachetnych idei i każdy błędny ognik wydaje nam się światłem prawdy. Skierowujemy kroki nasze w kierunku zwodniczego światełka w nadziei, że jeszcze jeden wysiłek, jeszcze jedna przeszkoda a przecież staniemy wreszcie na twardym gruncie tych ideałów. Niestety, błędne ogniki doprowadzają nas ku brzegom moczarów nie do przebrnięcia i znów szukać musimy drogi i znów błąkamy się w pogoni za światłem. Temu błąkaniu się należy wreszcie kres położyć. Musimy zrozumieć, że ci, którzy nas mamią różnemi demagogicznemi hasłami, którzy sieją zamęt przez stałe naruszanie równowagi w naszem życiu bez żadnych szans osiągnięcia realnych wyników, ci wszyscy burzą wprost podstawy naszej egzystencji. Gdyby cele swoje byli w stanie osiągnąć, byłby to skuteczniejszy środek zniszczenia nas, aniżeli wszelkie uchwały wileńskie, a nawet aniżeli „czyny" rumunów, węgrów i dublańczyków A skoro celów tych osiągnąć nie mają sił, to przez ustawiczne, przy każdej okazji, a nawet bez żadnej okazji, prowokowanie walk wewnętrznych, czynią w zrębach naszego życia tak głębokie wyrwy, że czas już wreszcie abyśmy im krzyknęli: wara!

Moment obecny bardziej, niż jakikolwiek dotąd, stawia nas wobec nieubłaganej konieczności zwartości wewnętrznej i wystrzegania się destrukcyjnych elementów, wyrzucanych z coraz bardziej unaradawiających się Bratnich Pomocy. Ci, którzy rozumieją tę konieczność, winni tedy przeciwstawić się, jako zwarta masa, jako przytłaczająca większość akademików żydowskich, wszelkim zakusom burzycieli żydowskiego ruchu akademickiego, bez względu na to, czy ci burzyciele siedzą już wewnątrz naszego organizmu, siejąc po doktrynersku i bez oglądania się na skutki zarazki błędnego pojmowania ideałów humanitarnych. czy tez znajdują się jeszcze poza granicami naszego życia, ale wypędzani z swych jami i kretowisk, pragną się podkopać pod gmach naszego ruchu, z tak wielkim mozołem w ciągu tylu lat budowanego.

Na zegarze stosunków akademickich w Polsce jest teraz za kwadrans dwunasta. O dwunastej będzie już zapóźno. Lekcja wileńska nie powinna być przez nas zlekceważona.

L. Himmelfarb



Kulturalne zagadnienia w związkach akademickich.

Coraz powszechniej zaczyna sobie zdobywać prawo obywatelstwa pogląd, że związki studenckie winny być jedynie placówkami samopomocowemi, ekonomicznemi, a nie ośrodkami kulturalnymi. Socjalizm, jako materjalistyczny światopogląd, bardzo wydatnie przyczynił się do ugruntowania teorji, że podstawą, łącznikiem społecznym... jest żołądek, a duch może być tolerowany jedynie jako dodatek nadzwyczajny.

Rozwojowi tej teorji wybitnie sprzyjała wojna i warunki powojennego schamienia. Opanowała ona prawie wszystkie lewicowe grupy ideowe. „Kultura", według lewicy naszej, jest bądź zbytkiem, bądź też nie może być mowy o jakiejś wspólnocie kulturalnej między prawicą, a lewicą, zapominając, że nauka, sztuka i t. p. winny stać poza wszelkiemi wpływami grup politycznych.

Nic dziwnego więc, że kulturalne poczynania zostają systematycznie porzucane, a związki starają się prawie nie dotykać tej drażliwej kwestji. Skutki takiej polityki nie każą długo na siebie czekać. Kultura, kopciuszek edwie tolerowany w akademickim ruchu, karłowacieje. Powoli całe generacje młodzieży akademickiej stają coraz dalej od wszelkiej pracy kulturalnej.

W tej abstynencji kulturalnej, przykrytej modnemi hasłami „postępu", „demokracji" i t.p., abstynencji, która idzie na rękę wszystkim krzykaczom i demagogom wiecowym tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla naszego ruchu, który powoli „chamieje" i, stając się bardziej demokratycznym, staje się jednocześnie bardziej poziomym i materjalistycznym.

Czas z tym skończyć. Czas odwrócić się od krzykaczy, którzy wmawiają w tłumy, że kultura jest zbytkiem, lub, że jest tyle kultur, ile grup ideowych. Ten ostatni horendalny pogląd coraz uporczywiej jest szerzony przez lewicę i ten pogląd doprowadził właśnie do negacji „Weltverbandu" przez grupy lewicowe i do ich usunięcia się ze zjazdu w Antwerpji.

Czas ratować zagrożone wartości kulturalne, wartości ducha żydowskiego,

Jeżeli młodzież akadem., przyszłe kierownictwo Narodu, „schamieje", to powoli zniknie kultura żydowska, grzebana przez naszych wrogów i rodzimych lewicowców.

Jest to naszą tragedją, że kulturalnie degenerujemy, tragedją przemilczaną i ukrywaną. Musimy się jednak przeciwstawić władzy „ciemnoty", nawet ubranej w czerwone płaszcze, gardłującej o różnicach nauki, sztuki i kultury burżuazyjnej i proletarjackiej. Kultura jest jedną, jak jednym jest duch ludzki w różnych postaciach i tę kulturę winny szerzyć nasze związki akademickie, gdyż nie jednym chlebem żyw bywa człowiek.

Niwel.

O plemieniu Judzkiem.

Sądy mistrza

Juljo Jurenito.

„Judejczyków można kochać lub nienawidzieć, spoglądać na nich z przerażeniem, jak na podpalaczy lub z nadzieją, niby na zbawców, lecz krew ich nie jest twoja i twoją nie jest też ich sprawa".
(I. Erenburg, Juljo Jurenito str. 134.)

Powyższemi słowy charakteryzuje plemię judzkie bohater powieści Erenburga, Wielki Prowokator, mistrz Juljo Jurenito — gdy usiłuje swym przyjaciołom wyjaśnić możliwość pogromu Żydów w każdej chwili i w każdej epoce — nawet dziś w wieku 20-ym. On Jurenito — chłodny i wyrachowany niszczyciel istniejącej kultury — prowokuje z zimnym uśmiechem wszelkie słowa, gdyż w prowokacji swej widzi przyspieszenie wielkiego wymarzonego

i planowanego dzieła zniszczenia. I dlatego prowokuje pogromy. A gdy spotyka się z zastrzeżeniami, z niewiarą, by wiek 20-y był w stanie stawić bezbożną ohydę masowej rzezi i zniszczenia — (było to jeszcze przed sierpniem 1914-go roku), odpowiada, że z głębi historji, z Egiptu przez Hiszpanję aż po chwilę bieżącą wlecze się czerwona nić rozlanej żydowskiej krwi. Nie mówi tego oczywiście z żalem. Wszelkie zło jest dlań jeszcze jednym dowodem konieczności zaciętej walki z tym „fait accompli", jakim jest ten przeklęty, zdaniem jego, świat i ład — który tu na ziemi zastajemy. I tylko jego umysł jasny, analizujący usiłuje sobie i innym zdać sprawę z przyczyn, które sprawiają, że zawsze znajdzie się uzbrojo" na sztyletem ręka, godząca w żydowską pierś.

I motto niniejszego stanowić tu ma wyjaśnienie. Czyż — mówi Jurenito — piłka nożna i bomba jedno i to samo? Czyż mogą być braćmi topór i drzewo? Żydzi są czemś obcem, odrębnem, sprzeciwem bodaj że całego świata i dlatego bywają znienawidzeni. A dla ilustracji mistrz mówi: „Powiedzcie mi, przyjaciele, gdyby zaproponowano wam pozostawienie jednego tylko wyrazu — a mianowicie tak lub nie, usunąwszy resztę — jakiemu oddalibyście pierwszeństwo? "

This ist the question! Oto zagadnienie całego bytu sprowadzone do swych podstaw najprostszych, najgłębszych. Tak lub nie.

Przyjęcie lub odrzucenie rzeczy istniejących. Walka lub pokój ze światem.

Potwierdzenie lub zaprzeczenie życia! Istotnie zamiarami tego zagadnienia ujawni nam najdalsze głębiny duszy ludzkiej.

Przyjaciele Jurenity odpowiadają kolejno. Wszyscy mówią: Tak! Amerykanin, Rosjanin, Niemiec, Francuz, Włoch, Murzyn! Różne drogi sprowadzają ich do tego „tak" — ale że ostatecznie wszyscy wypowiadają. Pozostaje tylko 7-my, uczeń mistrza, Judejczyk — Ilja Erenburg! On mówi ostatni — nie chcąc rozgniewać swych przyjaciół. A zapytany ostatecznie przez Jurenitę odpowiada: „Mistrzu nie będę łgał, ja zostawiłbym NIE!"

Bo też gdzież tu mówić „tak" temu oto światu, który jest splotem chaosu, którego porządek jest przemocą, a cnota kłamstwem, obłudą i nudą. Erenburg chce, by jego bogaty przyjaciel amerykanin nagle zgubił swoje dolary. Ot tak poprostu zgubił, jak guziki wszystkie do ostatniego.

Gdy czysta dziewica, co zebrawszy oburącz spódniczki, obnosi swą czystość po zapaskudzonym świecie, spotyka się w podmiejskiej olszynie z notorycznym włóczęgą — nie jest to złe. A gdy garson, pośliznąwszy się, opuszcza butelkę szampana —doskonale!"

Nie widzi Erenburg — w czem by tkwić miało uświęcenie istniejącego porządku rzeczy, nie widzi czcigodności tych zasad, na których by się miała nienaruszalnie rzeczywistość opierać. Nie wie, dlaczego odpowiedzieć światu „tak". Gdy zaś mówi „nie" to tem samem już skreśla to zło, jakie tkwi w świecie, ten samem wprowadza coś nowego, walkę ustalonych form bytu z ich wrogami — zaciekawienie ruchu i niespodzianki, miast nudy bezładu biernego i ciszy.

A mistrz oczekiwał tej odpowiedzi. Oto mówi Jurenito — „nastąpił naturalny rozdział. Nasz Judejczyk pozostał sam. Można zniszczyć całe ghetto, zetrzeć wszelkie granice osiedlenia, wogóle wszystkie granice, lecz nie zapełni się niczem tych kilku metrów, dzielących was od niego".

I z tego „nie" — z wiecznego zaprzeczenia wyprowadza mistrz dziejową rolę Żydów. Oto ci zaprzeczyciele — nędzni słabi, niewolnicy siłą swej negacji obalili Rzym. Taranem chrystjanizmu rozbili Romę. Później jednak przestał chrystjanizm być taranem, stał się twierdzą mocną. Wówczas Judejczycy zniszczyli swe własne dzieło. Znowu powiedzieli „nie", znowu się nie zgodzili. Gdy narody się urządziły ciepło i wygodnie, oni żyją gdzieś w głębinach, walą głową o mur — zaprzeczają i znowu — przepowiada mistrz — z łona Izraela wyjdzie niemowlę i znów je Izrael zdradzi! I za to — za to wieczne „nie" — są prześladowani, gonieni, znienawidzeni — oni, zakłócający spokój narodów. Leje się ich krew i zrasza ziemię. A Jurenito — który miłuje tych jeno, co choć czasem sami padają ofiarą, wywołuje i prowokuje to, miłując Judejczyków. W krwi ich rozlanej widzi „wielkie lekarstwo świata". To też, zbliżywszy się do swego ucznia Judejczyka Erenburga, pocałował go mocno w czoło.

— — — — — — —

I my cię całujemy, Erenburgu wielki żonglerze słów i paradoksów—lecz całkiem cicho na pożegnanie. Możeś powiedział prawdę Gdzież istotnie było nam mówić tak: Nam, kozłowi ofiarnemu gniewu i złości świata?

Nie z nudy chyba, lecz wprost dlatego, że

było nam źle, że krwią naszą i solą naszych łez od dwuch tysięcy lat zaprawiane jest tworzywo historji. Że ból nasz płynie wszystkiemi drogami świata, a wielkość krzywd nam wyrządzanych nie da się przemierzyć. To też, bijąc głową (tak głową, ręce nasze były słabe) o twarde mury rzeczy panujących, usiłowaliśmy usunąć duszącą nas niesprawiedliwość — a że sił brakło po temu, więc pozostało tylko głośnie i trwałe „nie"!! To też wołaliśmy „nie," my, pasierbowie dziejów, my wydziedziczeni — my nieszczęśliwi — bo jest to jedyne, co wydziedziczonym pozostało. Krzyczeć „nie" — nie zgadzać się, odrzucać zło, przynoszone przez ustalony porządek rzeczy. A ty Erenburgu — wybierając „nie" uczyniłeś tak własnie, jak ci kazała płynąca w tobie krew twego narodu.

A jednak chcemy się z tobą pożegnać.

Czas bowiem nam Żydom zmienić drogę, czas odrzucić „nie" i w męskim uścisku przyjąć świat, umiłować wielkie twórcze „tak".

Życie bowiem ku nam oto przyszło, niosąc ze sobą te wszystkie dary, które zdawien dawna rozdało już innym narodom. Grzbiet nasz się prostuje, a usta nasze, usta splamione kurzem miast — nauczą się jeszcze całować ziemię. Tężeją nasze ramiona, sokiem pracy potężnieją nam mięśnie, a ruch, którym bierzemy łopatę do rąk jest mocny i sprężysty. W sinej dali, która dotąd kończyła się szarym zbiegiem ulic, zjawił się kraj — który jest naszym, kraj nas woła, któremu jesteśmy potrzebni, który stać się ma tworzywem naszej dzielności i sprawności. A wobec zagadnienia tworzenia wszelkie „nie" traci swą wartość, staje się jałowym, usiłującymwytłómaczyć własną słabość — wobec potęgi życia, która wszak chce być zwalczoną. Tam, gdzie się chce budować, — „nie" zniknąć winno — a powstać „tak".

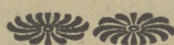
Tak, tak!

Ufni w swą siłę pójdziemy przeciw bezładowi okoliczności, zmusimy życie do sojuszu z nami. W każd m w.ogu powitamy przyjaciela, w każdej trudności — sprzymierzeńca, gdyż i pierwsze i drugie nauczą nas walki i wysiłku. Chcemy wznowić, tworzyć, budować, użyźniać ziemię; rankiem i wieczorem powtarzać „tak" — któreśmy prawie zapomnieli wymawiać. lecz które dziś w wielką god inę nowego życia szybko sobie przypomnimy.

A gdy historja przyjdzie i zażąda ofiary, wynagrodzenia zapłaty i powie: Ty i ty i ty wtedy w odpowiedzi usłyszymy ciche — może zbielałemi wargami, ale mocno wypowiedziane: Tak, tak!

Przyszła bowiem i dla nas chwila wypowiedzenia świętego słowa „tak", dlatego też żegnamy cię bracie nasz, Erenburgu, który jesteś panem słów i paradoksów—lecz tkwisz w sidłach „nie" i nie znasz słodyczy wielkiego potwierdzenia.

D. Fajgenberg



KRONIKA.

Z Wszechświatowego Związku Studentów-Żydów.

— Londyńskie i Wiedeńskie biuro W Z. S. Ż. w wykonaniu uchwał Egzekutywy Związku zwróciło się do szeregu osobistości z prośbą o przystąpienie do honorowego prezydjum Związku Dotąd wpłynęły następujące afirmatywne odpowiedzi:

Pr. dr. Albert Einsztejn, Pr. dr. Alexander (Londyn), Ch. N. Bialik (Tel-Awiw), Pr. Jerzy Brandes (Kopenhaga), Pr. Chajes (Wiedeń), Pr. Max Liberman (Berlin). W związku z powyższym egzekutywa Weltverbandu otrzymała od Bialika pismo poniższe:

„Sz P., list Wasz otrzymałem i zgodnie z Waszą prośbą zgadzam się niniejszem na przystąpienie do prezydjum i dziękuję Wam za zaszczyt, któryście mi wyświadczyli.

Czytałem uważnie uchwały Waszego Kongresu Światowego. Znalazłem w nich niejedno, co pokrzepia ducha i wzmacnia. Niechaj i na przyszłość młodość wasza nie przyczyni wstydu dojrzałości naszego narodu.

Hartujcie nasze ramiona! Pamiętajcie, żeście jedyną i ostatnią oporą waszego narodu. Pokój i ukłon. Wasz duszą i sercem

Ch. N. Bialik."

— Egzekutywa Związku Światowego wzywa do abonowania wychodzącego w Genewie pisma Vox Studentium i organ E. S R.

E. S. R. jak wiadomo niosło pomoc Żydowskiemu Związkowi Samopomocowemu i obecnie pozostaje w kontakcie z Weltverbandem. Vox Studentium zwalcza nienawiść wyznaniową i religijną — i propaguje szczerze etyczne ideały. Łamy jego stają otworem dla każdego studenta. Adres: Vox Studentium, Geneve, 16 Boulevard des Philosophe.

Artykuły mogą być nadsyłane w języku niemieckim, francuskim lub angielskim.

— W. Z. S. Ż. przystąpił do wydawania swego stałego oficjalnego biuletynu. Będzie on informował zarowno o życiu Związku jako całości, jak też o ważniejszych wypadkach wewnątrz poszczególnych związków krajowych.

I-szy numer biuletynu już został wydany.

Należąca do Wszechświatowego Związku Studentów Żydów — Federacją Studentów Żydów w Belgji, wydaje od stycznia stały miesięcznik. W pierwszym numerze tego pisma znajduje się list powitalny prof. Einsztajna Redaktorem miesięcznika jest J. Grünberg, który w maju ub. r. z ramienia Federacji Belgijskiej kierował organizacją Kongresu Antwerpskiego.

— Egzekutywa W. Z. S. Ż. wezwała organizacje krajowe do prowadzenia akcji zbierania książek na rzecz Uniwersytetu Jerozolimskiego.

Sama Egzekutywa pertraktuje obecnie w sprawie kupna cennej — z 3000 tomów, i licznych rękopisów składającej się biblioteki pozostałej po pewnym uczonym, zmarłym niedawno.

— Od 7 do 11 lutego obradowała w Berlinie III a roczna konferencja Związku Żydowskich Stowarzyszeń Akademickich w Niemczech. W konferencji brało udział 32 delegatów, reprezentujących 18 Stowarzyszeń miejscowych — istniejących w tyluż miastach Uniwersyteckich. Egzekutywę W. Z. S. Ż. reprezentował jej sekretarz generalny, kol. Steinig.

Powitał konferencję *Szymon Dubnow*, który też został obrany jej honorowym przewodniczącym. Pozatem z powitalnemi przemówieniami wystąpili: *Edward Bernsztajn*, kol. *Steinig*, *dr. Linden* w imieniu E. S. R. dr. *Olszwanger* w imieniu „Ose“ p. *Assaf*, w imieniu studentów palestyńskich, *dr. Meislitch* w imieniu Związku wschodnio - żydowskich organizacji w Niemczech.

Depesze powitalne nadeszły między innemi od Pr. Einsztajna, od dr. Lauterpachta, — przewodniczącego W. Z. S. Ż, od kierownika wydziału europejskiego Joint — Ika Fund. p. Kohna i wielu innych.

Jak ze sprawozdania ustępującego Komitetu Wykonawczego wynika — udzielił on poszczególnym organizacjom — łączną sumę 12.000 dolarów w ciągu ub. roku.

Na konferencji były wygłoszone referaty — przez osoby stojące poza ruchem studenckim między innemi dr. Heinberg referował na temat zagadnień kultury żydowskiej.

Pozatem uchwalono wpłacić 50 dolarów Egzekutywie W. Z. S. Ż. — na rzecz zakupywanej obecnie przez tę ostatnią prywatnej biblioteki dla Uniwersytetu Jerozolimskiego. Specjalną rezolucją wezwano nowoobrany Komitet Wykonawczy do najenergiczniejszego popierania Egzekutywy W. Z. S. Ż. — we wszystkich jej poczynaniach.

W skład nowego C. K. weszli k. Lukowski, Goldman, Kaleko, Milkanowitzki i Potschter.

— W wycieczce palestyńskiej W.Z.S.Ż. wezmą udział studenci Żydzi z Belgji, Francji, Polski, Austrji, Włoch, Czech, Niemiec i Gdańska.



Z Centralnego Komitetu Wykonawczego

Komunikat.

Sekretarjat Związku Żydowskich Akademickich Stowarzyszeń Samop. podaje niniejszem do wiadomości następujące uchwały Centralnego Komitetu Wykonawczego.

1. W związku ze zbliżającym się Zjazdem Żydowskiej Młodzieży Akademickiej w Polsce uchwalił C. K. W. jednorazową opłatę Zjazdową w wysokości 1 zł. Kierownikiem referatu Opłaty Zjazdowej został mianowany kol. A. Salbe

Rozpoczęto przygotowawcze prace do zjazdu i wyłoniono komisję celem opracowania sprawozdania z działalności Związku. Wezwano wszystkie środowiska, stowarzyszenia, oraz szereg kolegów do nadesłania projektów zmian do statutu Związku, oraz projektów regulaminów dla Komitetów Wykonawczych Środowiskowych. Postanowiono zwołać plenarne posiedzenie Rady Naczelnej podczas ferji Wiel-

kanocnych wraz z plenarnym posiedzeniem Komisji Rewizyjnej oraz Sądu Koleżeńskiego Związku.

2. W związku z mającym się odbyć Zjazdem Auxilium Academicum Judaicum powierzono Przewodniczącemu Komitetu Centralnego kol. E. Lewinowi Referat na temat: „Życie Młodzieży Akademickiej“,

3. W związku ze Zjazdem Wileńskim polskiej młodzieży akademickiej powzięto rezolucję, oraz wydano odezwę, których treść przesłano do wiadomości związków akademickich polskich i żydowskich, do Senatów Akademickich, do klubów poselskich, do Żydowskiej Rady Narodowej, do prasy polskiej i żydowskiej, do C. I. E., do Stowarzyszenia Wolnomyślicieli, Ligi Obrony Praw Człowieka i Obywatela i in.

4. Powołano do życia szereg następujących referatów:

a. Referat do spraw zwłok żydowskich, będący w porozumieniu z odnośnymi referatami poszczególnych Środowisk.

b. Referat Praktyk zagranicznych dla Stud. Politechnik Polskich (kierownik kol. Frydman), który wszedł w kontakt ze Związkami zagr. oraz instytucjami i osobami, które mogą być pomocne w tej sprawie.

c. Referat wycieczek zagranicznych (kierownik kol. Frydman), który czyni już przygotowania do pierwszej wycieczki do Czech.

d. Referat szkoły letniej w Anglji (kierownik kol. A. Salbe).

5. W związku z coraz bardziej rozwijającą się pracą Ruchomego Uniwersytetu Ludowego przy C. K. W., postanowiono przystąpić do wydawnictwa szeregu naukowych broszur popularnych w języku żydowskim.

* *
*

Sekretarjat Ruchomego Uniw. Ludowego przy C .K. W. przesyła nam nast. informacje:

W chwili obecnej R. U. L. prowadzi systematyczną pracę w 6 miasteczkach: Ciechanowie, Błoniu, Płońsku, Mińsku Maz., Ostrołęce, i Grodzisku.

Rozpoczęto również pracę w Sochaczewie. W krótkim czasie rozszerzy się działalność RUL-u na inne miasteczka. Dotąd wygłoszono referaty z dziedziny: anatomji, fizjologji, zoologji, botaniki, fizyki, hist. kultury, hist. staroż. i z dziedziny nauk społecznych.

Do społeczeństwa i ogółu młodzieży akademickiej.*)

W chwili, gdy w Wilnie obradować będzie zjazd, zwołany przez prawicowe i centrowe elementy narodowe polskie oraz przez lewicę pseudo-demokratyczną, uważamy za konieczne podać do wiadomości szerokiego ogółu opinję młodzieży akademickiej, zorganizowanej w Związku Żydowskich Stowarzyszeń Akademickich, Samopomocowych, Zawodowych i Kulturalno-oświatowych Wyższych Uczelni Polskich.

Nie protestujemy przeciwko niedopuszczeniu nas do tego zjazdu krajowego, którego głównym zadaniem jest stworzenie politycznej „reprezentacji naczelnej“. Przeciwnie, zorganizowana w naszych związkach młodzież akademicka nie zgadza się z koncepcją reprezentacji politycznej, uważając ją za nieistotną i pozbawioną wszelkich podstaw realnych, i wobec tego udziału w jej tworzeniu brać nie może.

Jedyną rzeczywistą przedstawicielką interesów ogółu młodzieży może być centrala instytucji samopomocowych lub zawodowych, opartych na zasadach powszechności i demokracji. Związki powyższe w zupełności wyczerpują zakres wspólnych interesów młodzieży akademickiej jako całości. Wszelka zaś współpraca poza ten zakres wychodząca zgóry skazana jest na niepowodzenie.

Nie nowym jest dla nas, Żydów, duch ekskluzywności polskich związków akademickich; jednakże forma jaką przyjęło to zjawisko w ostatniej chwili, przechodzi swą jaskrawością wszelkie dotychczasowe próby w tym kierunku ponieważ poraz pierwszy bez osłonek wyklucza Żydów i to tylko Żydów od udziału w wyborach, łaskawie dopuszczając przedstawicieli innych mniejszości narodowych, dotychczas niedopuszczanych.

Powodowana pobudkami, konkurencji młodzież polska pozwala sobie w wieku XX-tym otwarcie wprowadzić klauzulę wyznaniową, ujawniając wobec całego świata swe szowinistyczne, reakcyjne i klerykalne oblicze.

Reasumując powyższe i uznając za upraw-

*) Centr. Kom. Zw. Żyd. Akad. Stow. Sam. Ucz. Polskich wydał przed Zjazdem polskiej młodzieży Akademickiej w Wilnie powyższą odezwę.

nione do reprezentowania ogółu akademickiego jedynie centrale instytucji samopomocowych i zawodowych, zbudowanych na zasadzie powszechności i demokracji uważamy obecną próbę nadania zjazdowi wileńskiemu przez organizatorów charakteru „Ogólnego Zjazdu Akademickiego" za akt samozwańczy i kategorycznie przeciwko temu występujemy.

Z prawdziwą satysfakcją witamy te elementy lewicowe, które nie zdradziwszy drogich młodzieży akademickiej postulatów nadal zostały na straży powszechności i demokracji. Nie tracimy nadziei, iż jednak wybije godzina, gdy młodzież akademicka bez różnicy narodowości i wyznania, zorganizowana w powszechnych instytucjach akademickich po raz pierwszy w odrodzonej Polsce zwoła prawdziwy i autorytatywny Zjazd Akademicki.

Centralny Komitet Związku Żydowskich Stowarzyszeń Akademickich Samopomocowych, Zawodowych i Kulturalno — Oświatowych Wyższych Uczelni w Polsce.

Warszawa, w lutym 1925 r.

Sprawa dublańska.

W związku z interwencją C. K. W. u N. K. A. w sprawie dublańskiej otrzymał Centr. Kom. Ak. Zw. Żyd. Akad. Inst Sam. od N. K. Ak. Nar. Związku Polskiej Młod. Akad. pismo poniższe:

W odpowiedzi na pismo l. dz. 1276 z dn. 30-XII 1924 r. Naczelny Komitet komunikuje, co następuje:

1. Zgodnie z oświadczeniem Prezesa Naczelnego Komitetu Akademickiego zwróciliśmy się do Lwowskiego Komitetu Akademickiego w sprawie zajść w Dublanach i na podstawie otrzymanej odpowiedzi jak również założeń natury zasadniczej określiliśmy stanowisko Naczelnego Komitetu Akademickiego w powyższej sprawie w związku z pismem wyżej wymienionem.

2. Naczelny Komitet Akademicki uważa, iż wszelka akcja, nosząca charakter ekscesów i stojąca w sprzeczności z pojęciami godności akademickiej, nie jest dopuszczalna.

3. W sprawie zajść w Dublanach istnieje wyrok Senatu Akademickiego, wobec czego całokształt sprawy zajść znalazł się w kompetencji właściwych władz i od tej chwili kwalifikacja formalna poszczególnych faktów nie należy do władzy Związku Narodowego.

4. Naczelny Komitet Akademicki stwierdza jednocześnie, iż w sprawie zajść w Dublanach odróżnia zasadniczo polityczne tło sprawy, oparte na konieczności polskości wyższych uczelni od sposobu prowadzenia akcji.

5. Naczelny Komitet Akademicki stwierdza jednocześnie, iż wyżej wymienione punkty całkowicie dają odpowiedź na pismo Centralnego Komitetu Wykonawczego.

za Naczelny Komitet Akademicki
Prezes:
W. Jaxa Bąkowski
Sekretarz: S. Kaczorowski.

Ze środowisk.

Warszawa.

* * *

W początkach lutego b. r. wielkie poruszenie na terenie Środowiska wywołała sprawa zatargu między Wydziałem Wykonawczym Środowiska a C. K. W.

Wydział dążył do przeprowadzenia wyborów do nowej Centrali Środowiskowej — której kompetencje zgóry określił w opracowanym przez siebie regulaminie. C. K. W. opierał się temu żądaniu wychodząc z założenia, że wszelkie reformy w dziedzinie organizacji Środowisk są przedwczesne i że jedynie Zjazd ógólno-krajowy może się w tej sprawie autorytatywnie wypowiedzieć. Na podstawie — po długich naradach osiągniętego porozumienia — postanowiono przeprowadzić wybory ogólnośrodowiskowe do nowego 13-osobowego Wydziału Wykonawczego. Do wyborów stanęło aż 8 list. Charakierystycznym dla nich było zaniknięcie — od 2-ch lat stale figurującej listy Związku Pracy Realnej i zjawienie się nowej listy Związku Sjonist. „Chejruth".

W rezultacie wyborów lista Organiz. „Jardanja" uzyskała 5 mandatów; listy Szomrów, „Jugendu„ i „Pochodni„ po 2 mandaty; listy „Ogniwa" i Młodzieży Postępowej po 1-ym mandacie. Lista „Chejruthu" mandatu nie uzyskała.

Nowowybrany Wydział Wykonawczy ukonstytuował się w sposób następujący: Prezes: I. Landsztok; vice prezesi — I. Lemberg i H. Landau; sekretarz — Gruensztein, czło-

nek prezydjum B. Landau. Jednym z pierwszych kroków nowego Wydziału było zwołanie wiecu protestacyjnego przeciw Zjazdowi Wileńskiemu.

* *
*

Na Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie została zalegalizowana Wzajemna Pomoc Studentów-Żydów Wyższej Szkoły Handlowej.

Stowarzyszenie liczy około 60 członków; pierwszym jego przewodniczącym został wybrany kol. Okoń. Nowe Stowarzyszenie zostało przyjęte na członka Związku Żydowskich Akademickich Instytucji Samopomocowych i Oświatowych w Polsce.

Młodej Organizacji życzymy powodzenia i owocnej pracy.

* *
*

W lutym i w marcu w ciągu 3-ch posiedzeń w sali Gminy Żydowskiej obradowało doroczne *Walne Zebranie Żydowskiej Strzechy Akademickiej*. Frekwencja obecnych dochodziła do 300-u osób. Miejscami zebranie przybierało niezmiernie burzliwy charakter. Walka polityczna między ugrupowaniami toczyła się głównie dookoła kwestji Uniwersytetu Hebrajskiego i sprawy poprawek do statutu, na czele których wysuwał się wniosek o skreślenie słowa „żydowska" w nazwie Stowarzyszenia. Przewodnictwo zebrania objął K. Cylan. Sprawozdanie z ramienia ustępującego Zarządu złożył Kol. Elchonon Lewin, przewodniczący Ż. S. A. Kol. Lewin, powołując się na drukowane sprawozdanie Ż. S. A. — w przemówieniu swem podał tylko główne punkty działalności Zarządu, podkreślając wysiłki Zarządu w kierunku uzyskania legalizacji Wzajemnej Pomocy, pracę w Komisji Mieszkaniowej, Wydziale Wykonawczym, Komisji Redutowej i in. Budżet Stowarzyszenia za rok 1924 zamyka się pokaźną sumę 33.460 złotych i 320 dolar.

W wyniku gorącej dyskusji, która się rozwinęła nad sprawozdaniem Zarządu, a w której szczególnie ostro przeciw Zarządowi występowało Koło Szomrowe — ustępujący Zarząd uzyskał większością głosów absolutorjum.

W czasie dyskusji nad wnioskami „Jardenji" w Sprawie Uniwersytetu Jerozolimskiego — uchwalono wbrew głosom lewicy — wysłanie powitalnej depeszy na uroczystość otwarcia i przystąpienie do Akademickiego Komitetu Jerozolimskiego. W wyniku głosowania sjoniści zaintonowali „Hatykwah" a lewica na znak protestu opuściła posiedzenie.

W sprawie zmian statutowych uchwalono między innemi wprowadzenie urzędu prokuratora Sądu Koleżeńskiego Ż. S. A. Pozatem uchwalono szereg zmian statutowych, które podamy w następnym numerze „Trybuny Akademickiej".

Wnioski lewicy w sprawie zmiany nazwy Stowarzyszenia upadły. Uchwalono natomiast, by każdy student — bez względu na narodowość z wyjątkiem wychrztów mógł za każdorazowym zezwoleniem Zarządu korzystać z wszystkich świadczeń Stowarzyszenia. Wyłączeni tu są tylko ci studenci, którzy należą do Stowarzyszeń nie wchodzących do C. K. W., lecz do innej Centrali Akademickiej.

Wybory do władz Stowarzyszenia, jakoteż niektóre szczegóły tyczące się przebiegu walnego zebrania omówimy innym razem.

* *
*

Wiec protestacyjny Wydziału Wykonawczego Środowiska Warszawskiego w sprawie Zjazdu Wileńskiego odbył się dn. 4.III 25 r. w sali teatru „Central" i zgromadził liczne tłumy akademików. Po wysłuchaniu referatów między innemi k. Elchonona Lewina przewodn. C.K.W. wiec przyjął rezolucję przeciwko niedopuszczeniu Żydów na Zjazd, przedłożoną przez Wydział Wykonawczy Środowiska:

Na wiecu obecni byli przedstawiciele młodzieży Lwowskiej, jakoteż kol. Grinberg, przedstawiciel młodzieży Żydowskiej w Belgji.

— Przy Wzajemnej Pomocy Studentów-Żydów Politechniki Warszawskiej powstał Akademicki Klub Radjoamatorów.

— Dn. 27.II. odbył się niezmiernie ciekawy odczyt p. Jerzego Centnerszwera p. t. „O istocie stylów klasycznych" urządzony staraniem Akademickiego Koła Miłośników Krajoznawstwa.

— Akademickie Koło Esperantystów przy Ż.S.A. zamierza wydać własne pismo.

— W krótkim czasie ukaże się nakładem C. K. W.—wydawnictwo Seminarjum Historji Żydów w Polsce przy Żyd. Strzesze Akademickiej.

— 22.II. odbyła się w sali „Palace" — Wielka Reduta Akademicka — Żydowskich Stowarzyszeń Akademickich Środowiska Warszawskiego. Dochód z Reduty oblicza się na

sumę 8,000 zł. Dane oficjalne wkrótce będą cpublikowane.

— 22.III. wyruszyła z Warszawy na Wiedeń warszawska grupa uczestników wycieczki palestyńskiej Weltverbandu. W wycieczce bierze udział sekretarz redakcji naszego pisma, k. Fajgenberg.

— 21.III. odbył się bal reprezentacyjny Komitetu Korporacji Żydowskich „Aurora" „Zelotia".

Sem. Hist. Żydów.
KOMUNIKAT.

Seminarjum Historji Żydów przy Żydowskiej Strzesze Akademickiej w Warszawie niniejszym podaje do wiadomości akademików, że dzięki poparciu Centrali Żyd. Akad. Inst. Samopomocowych w Polsce Seminarjum przystąpiło do wydania pisma.

Dążymy do tego, aby pismo nasze dało wyraz wszystkim zagadnieniom związanym z badaniami nad historją Żydów w Polsce oraz stosunkom społeczeństwa żydowskiego do naszej historjografji. Prof. dr. M. Bałaban oraz dr. I. Schipper zapowiedzieli już swoje artykuły, dotyczące powyższych zagadnień. Pozatem w części naukowej umieszczane będą fragmenty z prac archiwalnych członków naszego Seminarjum, aby w części udostępnić ogółowi skromny plon naszej dwuletniej pracy. Pragniemy jednak, aby pismo nasze stało się odzwierciadleniem prac wszystkich młodych adeptów Historji Żydów przeto zwracamy się do akademików na krakowskiej, lwowskiej oraz wileńskiej wszechnicy z prośbą o nadsyłanie sprawozdań oraz fragmentów z badań nad Historją Żydów w Polsce. Prosimy o nadsyłanie artykułów najpóźniej do dn. 20 marca b.r. Nasz adres: Żyd. Strzecha Akademicka w Warszawie, Nowy-Świat 21, dla Seminarjum Historji Żydów.

Zjednoczony Komitet Akad. dla spraw Un. Hebr. przesyła nam poniższą odezwę:

Do Żydowskiej Młodzieży Akademickiej w Polsce.

Po dwutysięcznej prawie martyrologji narodu żydowskiego, po wielowiekowym rozproszeniu tworów jego ducha, staje na Har-Hacofim w Jerozolimie Uniwersytet Hebrajski.

Żydowska młodzież akademicka dożyła tej radosnej chwili, kiedy urzeczywistniają się marzenia wielu pokoleń o rodzimej, wolnej świątyni wiedzy i nauki, której integralną częścią jest Bibljoteka Narodowa.

We wszystkich środowiskach akademickich całego świata studenci Żydzi zainicjowali w związku z uroczystością otwarcia Uniwersytetu Hebrajskiego doraźną zbiórkę książek dla Bibljoteki Uniwersyteckiej w Jerozolimie pod hasłem: „Żydowska młodzież akademicka dla Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie!"

Intensywna zbiórka wydala już w poszczególnych krajach obfite plony, Zrozumiano bowiem, iż dzieła stworzenia monumentalnej bibljoteki dokonać powinien nietylko wysiłek starszego społeczeństwa, ale przedewszystkiem całej studenterji żydowskiej.

Zjednoczony Komitet Akademicki dla spraw Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie zwraca się więc z gorącym apelem do wszystkich akademików, którym leży na sercu sprawa duchowego i kulturalnego odrodzenia żydowstwa, aby w miarę możności złożyli w ofierze części swoich bibljotek, lub poszczególne książki z wszelkich dziedzin. Zebrane w ten sposób książki jako dar akademików-Żydów z Polski zabierze wycieczka, zorganizowana przez Wszechświatowy Związek studentów Żydów, która wyrusza do Palestyny w końcu marca.

Zwlekać nie wolno! Czas nagli! Wykażmy i my, akademicy z Polski, że zdobyć się na czyn potrafimy. Niech każdy z nas bez wyjątku pośpieszy ze swym skromnym darem i w zrozumieniu nakazu chwili dołoży cegiełkę do budowy Bibljoteki Narodowej.

Komitet udziela informacji codziennie w lokalu Strzechy Akademickiej od godz. 2—4 i 7—9 (tel. 267-24) oraz w godz. 6—8 (tel. 208-97).

Książki należy składać w lokalu Stow. Przyjaciół Uniwersytetu Hebr. w Jerozolimie, Grzybowska 26 w podwórzu (gmach Gminy Żyd.) w godz. 10—3 pp. Na telefoniczne zawiadomienie po odbiór zaofiarowanych książek zgłoszą się koledzy, zaopatrzeni w odpowiednie upoważnienia.

Zjednoczony Komitet Akademicki dla spraw Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.

Przew: A. Zwajbaum
Sekr: H. Fargotstejn

Wilno.

Jeszcze w końcu ub. roku Zarząd Ż. A. K. S-u Wileńskiego opublikował poniższą odezwę, której dotąd ze względów technicznych nie mogliśmy drukować na łamach Trybuny. Aczkolwiek od czasu wydania odezwy minęło już parę miesięcy — jednak, uważając, że treść jej dla ogółu młodzieży żydowskiej, jest niezmiernie aktualną, poczuwając się do obowiązku skrzętnego notowania każdego wysiłku w kierunku odrodzenia fizycznego żydostwa — odezwę Ż.A.K.S-u podajemy poniżej in extenso.

Do ogółu Akademików Żydòw U. S. B. w Wilnie.

Władze Uniwersytetu Stefana Batorego w zrozumieniu potrzeb naszych i ocenieniu dążeń i wysiłków, skierowanych do podniesienia poziomu wychowania fizycznego wśród młodzieży, dały nam możność zorganizować Żydowski Akademicki Klub Gimnastyczno-Sportowy.

Kol. Kol.! Poważne i rozległe są nasze zadania. Warunki życia Akademika w Wilnie są ciężkie. Znaczna część z pośród nas boryka się z trudnemi warunkami życia, lecz mimo to z całem zaparciem się nauce się poświęca. By móc wyjść zwycięsko z tej walki, winniście nie zaniedbywać swych sił fizycznych i swego zdrowia, a przeto po znojnym dniu pracy, w chwilach wolnych, winniście oddawać się sportowi, który utrzymuje równowagę ciała i duszy, dodaje bodźca do dalszej pracy.

W naszem gronie znajdziecie nietylko warunki do zaspokojenia wyżej wskazanych potrzeb, ale gorącą koleżeńską atmosferę, która upiększy wasz codzienny szary tryb życia.

W szlachetnej rywalizacji na polu sportowem wydobędziecie z siebie silną wolę i zimną krew.

Kol. Kol.! Jesteście kwiatem inteligencji, członkami narodu, który wskutek warunków historycznych, pozostał pod względem wychowania fizycznego daleko w tyle i znajduje się na drodze fizycznej degeneracji Powinniście przygotowywać się do pracy nad jego odrodzeniem fizycznem.

Osiągniemy to wszystko, jeśli wszyscy razem zespolimy nasze myśli i energję do osiągnięcia szczytnych naszych dążeń.

Kol, Kol! Poważne i rozległe są nasze zadania. Dużo już stworzono, lecz jeszcze więcej pozostało do zdziałania.

Stańcie wszyscy w nasze szeregi!

Niech żyje Alma Mater!

Niech żyje sport!

Niech żyje „Żaks"!

Żydowski Akademicki Klub Gimnast.-Sportowy „Żaks" w Wilnie.

Zapisy na członków przyimuje Sekretarjat „Żaksu" codziennie od 7 — 9 wiecz. w lokalu Klubu (ul. Uniwersytecka № 1. pierwsze piętro).

---

* * *

ŻAKS wydał odezwę protestującą w ostrych słowach przeciw ekskluzywności Zjazdu Wileńskiego i odmawiającą mu prawa reprezentowania ogółu młodzieży akademickiej.

Do ogółu młodzieży akademickiej.

Jako rezultat porozumienia, jakie zostało osiągnięte pomiędzy różnemi ugrupowaniami Akademików - Polaków, zostali niedopuszczeni Żydzi - Akademicy do wyborów delegatów na ogólny polski zjazd Akademicki w Wilnie. Przez to Akademicy-Polacy zaakceptowali swą wolę do zdegradowania nas do stopnia pozbawionych praw i teraz jad nienawiści ludzkiej został jaskrawo wypisany na sztandarze polskiej młodzieży akademickiej.

Kol. Kol.! Wielka krzywda została dokonana! Cień średniowiecza, który zdał się być przepędzonym od dążącej do oświaty i wiedzy młodzieży, uwił sobie gniazdo w szeregach polskiej młodzieży. Zapomniano o najelementarniejszej ludzkiej przyzwoitości, nie przestraszono się nawet przed sądem historji! I bezczeszcząc świetne imię i honor bojowników o wolność i niepodległość Polski, wprowadzono w czyn zwierzęce instynkty nienawiści ludzkiej. Nie nas, lecz siebie samych zawstydziła młodzież polska przez ten czyn, nasz honor pozostaje nadal niesplamionym wobec akademików całego świata, wobec ludzkości, do doskonałości dążącej. I dla historji niechaj będzię podkreślonym ten fakt, iż również „lewica", która w sposób kłamliwy żonglowała swojem pseudo dążeniem do postępu, sprzedała swój

honor za misę soczewicy, zbrudziła swój sztandar.

My nie przebaczymy tych czynów; nasze wołanie protestujące będzie się rozlegało, jako bicie dzwonu alarmowego, będzie się szeroko rozchodziło i będzie budziło do walki; nasze ręce nie przestaną zdzierać maski cynizmu.

Wypowiadamy walkę owej uzurpatorskiej, klerykalno-szowinistycznej instytucji, jaką jest zjazd wileński i w żaden sposób nie poddajemy się żadnym jej uchwałom. Odmawiamy jej prawa „reprezentowania“ „Alma Mater“, nawołujemy wszystko, co jest szlachetne i dobre w murach uniwersyteckich, by się przyłączyło do naszego protestu.

Cierpliwie, ale z dumą i honorem będziemy walczyli o lepsze czasy.

Precz z pogwałceniem naszych praw!

Precz z ogólnym wileńskim zjazdem akademickim!

Żydowski Akademicki Klub Gimnastyczno-Sportowy „ŻAKS“.

Wilno, w lutym 1925 r.

* *
*

Zarząd Żyd. Akad. Klubu Gimast. Sportowego „ŻAKS“ w Wilnie wybrany na Dorocznem Walnem Zebraniu członków Klubu odbytem dn. 25. 1985 r. ukonstytuował się w sposób następujący:

Gordon Grzegorz - prezes, Gottlieb Albert-vice—prezes, Landsberger Henryk—sekretarz, Mantinband Stefan skarbnik, Puczkarnik Grzegorz—gospodarz, Dereczyński Adolf, Berlinerblau Leopold—członkowie.

Zarząd dokooptował koleż. Rabinowiczówną Sarę i kol. Schweitzera Emanuela. Na kierownika ogólno — sportowego powołano inż. R. Sznejdera,

W skład Komisji Rewizyjnej wchodzą: Ludwik Szerman, Nachman Baum, Izydor Fried.

* *
*

Wzajemna Pomoc Studentów Żydów Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie zorganizowała w ub. roku wycieczkę do Łotwy i Estonji. Wycieczka zwiedziła Rewel, Rygę i Dorpat, gdzie właśnie odbywały się uroczystości związane z 50-leciem istnienia w tym mieście Żydowskiej Organizacji Akademickiej. Wycieczka doznała wszędzie entuzjastycznego przyjęcia i nawiązała kontakt z młodzieżą żydowską w Łotwie i Estonji.

* *
*

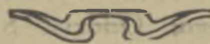
W Wilnie omawiana jest sprawa wydania pisma akademickiego w języku żydowskim, które byłoby Centralnym organem Studentów Żydów Wschodniej Europy.

Lwów,

Dn. I. II. 25. odbyły się wybory do nowego Wydziału Wykonawczego Srodowiska, które dały następujące rezultaty: Dawidson Emanuel (przewodz.) Zisser Maurycy, Scheiner Bertold, Hollaender Juda, Katz Maurycy, Acht Bernard. Z ramienia Stowarzyszeń w skład Wydziału weszli K. K.

Erenrajch Artur z Tow. Medyków Żydów, Hefter Albert z Tow, Prawników Żydów; Fruchterman Ozjasz z ramienia Tow. Filozofów, Szapira Abraham z ramienia Tow. Rygorozantów, Schinagel z ramienia Tow. Politechników.

Powstało tu i zostało zalegalizowane Towarzystwo Wzajemnej Pomocy Żyd. Stud. Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego. Delegatem nowego Stowarzyszenia do Wydziału Wykonawczego Środowiska jest K. Krupicki Nowa Organizacja została już przyjęta przez C. K. W. na członka Związku Żydowskich Instytucji Akademickich w Polsce



Z zagranicy.

W marcowym numerze „Vox Studentium“ znajdujemy artykuł D-ra Lauterpachta, przewodniczącego Wszechświatowego Związku Studentów Żydów, poświecony dziejom powstania tego Związku i zeszłorocznemu Kongresowi Antwerpskiemu.

W tym samym numerze tego pisma znajdujemy przedruk powyższego ustępu z wychodzącego w Paryżu „La Revue Juive“. „Z dumą możemy dzisiaj obwieścić światu, że za dwa miesiące nastąpi otwarcie Uniwersytetu Jerozolimskiego, w którym wykładać będą niektórzy z naszych współpracowników. Ta twierdza hebrajska w Palestynie panując i opiekując się ziemią, na której patriarchowie nasi wybrali sobie Boga, wznosi się na Górze Sco-

pus, w punkcie spotkania przekątnych trzech kontynentów. Jutro stanie się ona łącznikiem między wschodnią i zachodnią cywilizacją, tyglem, w którym dwa światopoglądy zapładniające się nawzajem — być może zrodzą ideę nowej ludzkości".

Jak widać z powyższego nie wszędzie prasa jednakowo ustosunkowuje się do spraw żydowskich, nie wszędzie stosunki nasze traktowane są za wzór godny naśladowania...

Na styczniowem posiedzeniu Zarządu C. I. E. w Londynie doszło do poważnych nieporozumień na tle uprawnień reprezentanta Deutschen Studentenschaft — którego prawo głosowania na posiedzeniu Anglicy wbrew Belgom i Polakom chcieli za wszelką cenę rozszerzyć. Prezes C. I. E. Baliński postawił nawet kwestję zaufania. Ostatecznie nieokreślony stosunek między C. I. E. i Deutschen Studentenschaft prawdopodobnie jeszcze będzie przyczyną przykrych konsekwencji. Na posiedzeniu rozważana była sprawa współpracy z E. S. R. Natomiast sprawę Weltverbandu nie załatwiono.

Wśród europejskich organizacji akademickich na szczególną uwagę zosługuje praca organizacji austryjackiej, oparta na zdrowych wielkich i filantropji pozbawionych zasadach samopomocy. Organizacja rozporządza ogromną ilością placówek pracy, zatrudniających mnóstwo studentów. Wymienić tu trzeba: trzy kantory wzorowe przy Wyższej Szkole dla Handlu Światowego; Oddział Sztuki Stosowanej urządzający obecnie wystawę własnej wytwórczości; biuro przepisywania próśb i tłomaczeń, zakład krawiecki, szewcki i fryzjerski. W sądzie też zatrudnieni są studenci i zarabiają własną pracą na chleb. Dzięki temu usunięty jest poniżający system filantropji społecznej.

— Zarząd Uniwersytetu Jerozolimskiego powierzono Komitetowi, w skład którego wchodzą: Pr, Einsztein, Achad Haam, Bialik, Weizman, Pr. Warburg, dr. Magnus. N. Sokołow i James Rotszyld.

— Prof. Fodor zorganizował przy Instytucie Biochemicznym Uniwersytetu Jerozolimskiego oddział badania fermentacji tytuniowej — celem współpracy z przemysłem tytuniowym w Palestynie.

—Rada Uniwersytecka w Jassach zawiesiła kilkudziesięciu studentów w związku z rozruchami antysemickimi na uniwersytecie.

— W Paryżu powstał apolityczny klub młodzieży żydowskiej, w skład którego w przeważnej mierze wchodzą studenci Żydzi, przebywający na studjach w Paryżu.

Rząd włoski w niezmiernie przychylny sposób ustosunkowuje się do Żydowskiej Młodzieży Akademickiej:

Studenci Żydzi z Rumunji, zmuszeni wskutek antysemityzmu do emigracji z kraju inskrybowani zostali na Uniwersytet nawet po 1 lutym 25 r. podczas, gdy termin zapisów upływał w grudniu. Wszystkim nowozapisanym zaliczono odrobione semestry.

W lokalu Związku Żydowskich Akademików cudzoziemców we Florencji, odbywają się co niedziela wykłady profesorów Uniwersytetu. Chrześcijańska Gmina tego miasta uchwaliła opłacić komorne za lokal zajmowany przez Związek. Ks. Prof. Pistelli zakończył ostatnio jeden ze swych wykładów w sposób następujący:

„We Włoszech niema nienawiści rasowej, wiedza nie zna różnic narodowościowych i religijnych . . . ."

U nas inaczej

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. P—alowi. Wskutek braku miejsca artykułu kol. nie umieściliśmy w poprzednim numerze „Tryb. Akad". Drukując go obecnie, przepraszamy jednocześnie ze spóźnienie.

Kol. Abramsonowi. Za srtykuł dziękujemy. Prosimy stale informować nas o pracy Uniwersytetu Ludowego,

Kol, Nisensonowi. Za korespondencję dziękujemy. Prosmy o jaknajczęstsze wiadomości z Paryża.

NIEDYSKRECJE.

W Warszawskim Oddziale A. A. J. jeden z funkcjonarjuszy otrzymał za luty 1925 r. **450** złotych. W tym samym miesiącu zapomoga A, A. J. dla Żydowskiej Strzechy Akademickiej wyniosła . . . . 500 (wyraźnie pięćset) złotych polskich.

Bez komentarzy.

OD REDAKCJI.

Redakcja Tryb. Akad. prosi środ. Warsz. i Wileńsk. o nadesłanie sprawozdań z ostatniego okresu pracy organizacyjnej. W związku z chwilową nieobecnością sekretarza redakcji — należy wszelkie korespondencje do następnego Nr. Tryb. Akad., który ukaże się w kwietniu: adresować Warszawa, Mag. prawa E. Lewin Nowolipki 24. W następnym numerze „Tryb. Akad" ukaże się między innemi wywiad o życiu Środ. Wileńskiego.